Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 270. — ROK XXXIV.

ŚRODA

5. PAŹDZIERNIKA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Minister Moraczewski.

Minister Jędrzej Moraczewski został wyrokiem sądu partyjnego usunięty w Polskiej Partji Socjalistycznej, naczelnik wydziału w M. S. Z. p. Hołówko, wybitny działacz socjalistyczny, wystąpił z niej dobrowolnie, a poseł i prezes warszawskiej Rady Miejskiej Jaworowski złożył godność członka Centralnego Komitetu partji. Grom, jaki padł na posiwiałego w służbie partyjnej p. Moraczewskiego, ominął jednak drugiego ministra socjalistycznego, p. Jurkiewicza. Można tę względność wytłumaczyć dwojako: albo PPS. boi się zrywać z p. Ministrem Pracy, aby nie narażać się na utratę olbrzymich finansowych korzyści, jakie z budżetu tego ministerstwa w różnych formach spływają na członków i na organizacje PPS., — korzyści, które poseł Bitner w dyskusji sejmowej nad budżetem tego ministerstwa szczegółowo wykazał i obliczył na sumę ponad 300 tysięcy złotych, albo też stosunek między PPS. a ministrem Jurkiewiczem został już przedtem cicho i bezboleśnie zerwany, co pozwala socjalistom korzystać z budżetu Ministerstwa Pracy bez przykrej potrzeby zrywania c o r a m p o p u l o z ministrem.

Wykluczenie ministra Moraczewskiego stało się dla PPS. polityczną i moralną koniecznością z chwilą, gdy rząd obecny zajął stanowisko zdecydowanie nieprzyjazne wobec Sejmu i wolności prasy. Termin, jaki dano ministrowi dla opamiętania się, kilkakrotnie przedłużany, musiał się wreszcie skończyć. i zapowiedzią ostatecznego zerwania były już uchwały Centralnej Komisji Związków Zawodowych z 17 września, które zwracały „uwagę klasy robotniczej na niebezpieczeństwo grożące jej z poczynań obecnego rządu“ i zapowiadały, że „w razie naruszenia zasad demokracji, PPS. wybraćby musiała ponad dyktaturę jednostki dyktaturę zorganizowanej klasy robotniczej“. Ostatni zjazd Zw. Zaw. Kolejowców jeszcze mocniej podkreślił opozycyjny charakter PPS. Ponieważ jednak minister robót publicznych, postawiony wobec dylematu: udział w rządzie, albo członkowstwo w partji, wcale się do dymisji z urzędu ministra nie podał, przeto partji zaostrzającej swój stosunek do rządu nic nie pozostało, jak z wielką kompromitacją dla siebie wykluczyć człowieka, który od 30-tu lat walczył pod jej sztandarami, a od lat 10-ciu był jej uznanym wodzem, ze szczególną dumą przez organa partyjne sławionym i na najważniejsze posterunki wysuwanym.

Tak więc ciężkie przesilenie, w jakiem znalazła się PPS na skutek swego antydemokratycznego i antysocjalistycznego stanowiska, zajętego przez nią w czasie przewrotu majowego, wybucha nareszcie. Wraz z wyborami sejmowemi zbliża się chwila, kiedy trzeba będzie wobec robotników wziąć odpowiedzialność za wszystkie skutki przez przewrót majowy wywołane. Gdy się bowiem w maju r. 1926 pomagało, to nie można teraz zrzucić z siebie tego, co po maju przyszło. PPS. jednak przerażona dziś następstwami swego czynu usiłuje zapomocą sztucznej i nieszczerej opozycji odpowiedzialność tę od siebie usunąć. Opozycja jest sztuczna i nieszczera, bo brak jej i akcentu i konsekwencji; wszak klub PPS. nie odważył się dotąd zgłosić w Sejmie votum nieufności dla premjera i jego rządu, a prasa partyjna czyni rozpaczliwe wysiłki, by główne osoby w rządzie zwolnić z odpowiedzialności za różne poczynania rządu i jego organów i obciążyć nią bezimienne „otoczenie“ i „klikę“, które w „Robotniku“ występują coraz częściej jako siła decydująca o sprawach najważniejszych. Ochoty do opozycji nie ma zupełnie PPS., której wodzowie, do niedawna towarzysze partyjni i najgoretsi wielbiciele obecnego premjera, mogliby jeszcze, mimo ociężałości przychodzącej z wiekiem, wezwać starym nałogiem „uciśniony proletarjat“ do walki z „reakcją“ klerykalno-kapitalistyczną“ i do zlania krwią polskich żołnierzy ulic miasta, ale którzy uczuwają wstyd i bezsilę, gdy im przychodzi wskazać na p. Piłsudskiego jako na „wroga klasy robotniczej“. Przecież w tym wypadku trzebaby podeptać własny sztandar i wyprzeć się przeszłości, z której się przez latatworzyło świętą legendę socjalizmu, przecież taka walka sprowadziłaby załamanie w duszach tysięcy prostodusznych towarzyszów i skompromitowałaby partję beznadziejnie. Nie, nie wierzymy, by PPS. na serjo wypowiadała walkę rządowi Piłsudskiego, może się ona zdobyć tylko na pozory wojny, na bojowe gesty, uchwały, klątwy, które salwują jej honor wobec zbyt wiernych programowi partyjników, a przedewszystkiem wobec konkurentów z lewa, komunistów.

Pp. Moraczewski i Hołówko pozbyli się już i tych skrupułów. Być może, że uważają się już przez udział w rządzie majowym za zbyt skompromitowanych, by mogli w partji odzyskać dawny autorytet. Zresztą władza ma wielkie powaby właśnie dla socjalistów, jak o tem świadczą liczne przykłady. S e i n e M a c h t i s t's, d i e s e i n H e r z v e r f ü h r t — możnaby powiedzieć o p. Moraczewskim. Woli władzę ze swym przyjacielem Piłsudskim, niż socjalizm i opozycję. Zapewne zwątpił w moc zbawczą socjalizmu, gdy zobaczył, że staje na drodze jego obowiązku lojalności i posłuszeństwa wobec premjera. Ileż to już razy zresztą socjalizm bankrutował, gdy doszedł do pokoju ministerjalnego!

Zaczęło się w PPS. przesilenie, które trwać będzie conajmniej tak długo, jak długo potrwa rząd Piłsudskiego.

Jan Matyasik.

Rozłam w P. P. S.?

Warszawa. (Telef. wł.). Wobec wykreślenia z partji socjalistycznej p. Moraczewskiego, wystąpił z P. P. S. p. Hołówko, który miał wejść do sejmu w miejsce posła Perla.

Pos. Jaworowski, prezes rady miejskiej w Warszawie, zrzekł się mandatu członka C. K. W. również na tem tle.

Prezydent Mościcki zwiedza Śląsk

witany wszędzie entuzjastycznie.

Bielsko. (PAT). W drugim dniu swego pobytu na ziemi śląskiej P. Prezydent Rzeczypospolitej udał się o godz. 9 rano samochodem do Bielska. P. Prezydentowi towarzyszy minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski, wojewoda Grażyński, dowódca O. K. V. gen. Wróblewski, świta P. Prezydenta oraz szereg wybitnych osobistości. Podróż ta była wspaniałą manifestacją uczuć ludności śląskiej. Uczucia miłości i hołdu ludności tej prastarej dzielnicy Rzeczypospolitej znalazły wyraz w żywiołowej manifestacji, z jaką P. Prezydent spotkał się we wszystkich, nawet najmniejszych wioskach obu części województwa śląskiego. Wszędzie wzniesiono bramy tryumfalne z transparentami na cześć Głowy Państwa. Przy bramach licznie gromadzili się okoliczni mieszkańcy a zwłaszcza dziatwa szkół powszechnych ze swoimi nauczycielami.

W Tychach zatrzymał się P. Prezydent witany przez miejscowego proboszcza ks. prałata Kapicę. W poszczególnych miejscowościach dziatwa szkolna sypała pod samochód Prezydenta kwiaty, wznosząc okrzyki i powiewając biało-czerwonemi chorągiewkami.

W Dziedzicach powitał P. Prezydenta starosta Dr. Duda, wygłaszając przemówienie, poczem P. Prezydent udał się w dalszą drogę do Bielska. W Bielsku przed bramą tryumfalną oczekiwali go przedstawiciele miasta, generalicji, duchowieństwo katolickie z ks. prałatem Bulowskim na czele, dalej duchowieństwo ewangelickie oraz gmina wyznania mojżeszowego i delegacje stowarzyszeń i związków społecznych. P. Prezydent odebrał raport od płk. Malinowskiego, poczem przeszedł przed frontem kompanji honorowej 3 p. s. p. Następnie przemawiał burmistrz miasta p. Pongratz, poczem 8-letnia dziewczynka wygłosiła okolicznościowy wierszyk. P. Prezydent uniósł ją z ziemi i ucałował serdecznie. Następnie P. Prezydent udał się na krótki odpoczynek do gmachu starostwa, gdzie powitała go 5-letnia córeczka starosty.

Rokowania pożyczkowe dobiegają nareszcie końca?

Warszawa. (Telef. wł.). Sprawa pożyczki zagranicznej zdaje się dochodzić do pomyślnego załatwienia. Zainteresował się nią w wysokim stopniu Prezydent Rzplitej, który kilkakrotnie telefonował z Krakowa i Katowic, zasięgając informacyj o przebiegu rokowań Do Katowic wyjeżdżał porucznik Zaćwilichowski, ażeby powiadomić P. Prezydenta o ostatniej fazie rozmów. W kołach rządowych panuje nastrój optymistyczny. Decyzja ostateczna zapadnie po powrocie P. Prezydenta ze Śląska, co nastąpi we środę. Słychać też tak optymistyczne głosy, że już w środę ma nastąpić podpisanie umowy.

W poniedziałek przed południem toczyły się dalsze rozmowy. Przybył do pałacu prezydjum rady ministrów, wracający z Sulejówka, pan premjer i naradzał się z wicepremjerem Bartlem na temat szczegółów umowy pożyczkowej.

...nie rządu toczą się również obrady w sprawie niezbędnych dekretów, które winny się ukazać równocześnie z ogłoszeniem umowy pożyczkowej.

Prasa berlińska, która okazuje niezwykłe ...owanie dla rokowań, utrzymuje, że pożyczka ma wynosić 70 miljonów dolarów, płatnych po latach 30. Kurs emsiyjny ma wynosić 90, procent 7, a kurs przy wypłacie 103. Podobno na tych warunkach osiągnięto porozumienie. Czy doniesienia prasy berlińskiej odpowiadają prawdzie, trudno stwierdzić. „Germania“ pisze, że rząd polski żąda kursu 92.

Nowe chmury?

Warszawa. (Telef. wł.). W ciągu poniedziałku pan marszałek Piłsudski przyjął w prezydjum rady ministrów, ministrów Składkowskiego i Dobruckiego. W kołach zbliżonych do rządu mówią, że na horyzoncie pożyczki zaciągnęły się nowe chmury.

Rząd sowiecki odwoła jednak Rakowskiego?

Paryż. (PAT.) Havas. Dzienniki podają z zastrzeżeniami wiadomość z Moskwy, że rząd sowiecki zdecydować miał się na odwołanie Rakowskiego. Komisarz ludowy spraw zagranicznych miał oświadczyć, że dobre stosunki między Moskwą a Paryżem nie powinny być zakłócone przez incydent dyplomatyczny. Dzienniki zamieszczają również inną depeszę, w myśl której rząd sowiecki uważać ma, iż odwołanie Rakowsikego pociągnie za sobą anulowanie wysuniętych ostatnio propozycyj dotyczących długów wojennych.

Sfery zbliżone do kół rządowych przewidują, że nastąpią jeszcze dalsze secesje. Wskazują na akcję posła Malinowskiego, M. w Lublinie, gdzie lokalna organizacja przystąpiła do wydawania włanego tygodnika „Nowe Hasło“, zajmującego krytyczne stanowisko wobec władz partyjnych.

Rada naczelna P. P. S. zbiera się 20 bm. i wtedy przypuszczalnie nastąpi wyklarowanie się sytuacji w łonie partji. Kierownicze koła partyjne liczą się z możliwością opuszczenia partji przez grupę zwolenników marszałka Piłsudskiego.

— ooo —

O notę Paleologue'a.

Dookoła noty Paleologue'a toczy się obecnie ciekawa europejska dyskusja.

B. premjer Semadam — wbrew pierwotnemu oświadczeniu — twierdzi, że szczegółów noty sobie nie przypomina, i że Radzie gabinetowej przedłożył nie samą notę, ale jej treści.

B. min. spraw zagranicznych, Gratz, oświadcza, że treść noty przypomina sobie tylko ogólnie. Wiadomo mu tylko tyle, że w r. 1920 zwracano się ze strony francuskiej z obietnicą utrzymania pewnych terytorjów przy Węgrzech za cenę pomocy Polsce w wojnie sowieckiej.

Natomiast obecny podsekretarz stanu w Ministr. spraw zagran., Khuen-Hedervazy stwierdza kategorycznie, że noty w ministerstwie nie znaleziono ani w oryginale, ani w odpisie.

Paryski korespondent „Ujsag“ donosi, że w paryskim min. spraw zagran. powiedziano mu, że i tu noty Palealogue'a nie znaleziono. Zapytany o nią przez korespondenta „Pesti Hirlap“ sam Paleogue odmówił — jak donosi „Neue Freie Presse“ wszelkich wyjaśnień.

Ostatnio utrzymuje się pogłoska, że Paleologue zwrócił się do Węgier nie z oficjalną notą, ale z nieoficjalnym memorjałem. Opozycja rządowa zapowiada, że zażąda w parlamencie wyjaśnień.

O czem piszą inni?...

Czy żydzi pójdą do wyborów osobno?

„N. Dziennik“ donosi, iż pos. Kirschbraun, przywódca „Agudy“

„oświadczył, że przy obecnej konjunkturze **blok wyborczy z mniejszościami narodowemi nie jest wskazany dla ludności żydowskiej.** Natomiast byłby pożądany blok z jednym ze stronnictw polskich“.

Stronnictwem tem ma być Partja Pracy, co się „N. Dziennikowi“ bardzo nie podoba, ponieważ tezy programowe Partji Pracy w sprawie żydowskiej są „czystą emanacją antysemityzmu gospodarczego“. Być może, że „Aguda“ nie będzie zważać na te sprzeciwy syjonistów i zawrze przymierze z „Partją Pracy“. Ale to nie będzie groźna potęga. Już w roku 1922 niektóre partje zawierały sojusze z żydami, ale na tem straciły, bo lud polski trafnym instynktem wiedziony rozumiał, że najniebezpieczniejszym przeciwnikiem narodu polskiego jest żydostwo. Teraz chyba nie będzie inaczej tembardziej, że w ciągu ostatnich kilku lat ofenzywa żydowska poczyniła postępy. Nieszczęsna „ugoda“ p. Stan. Grabskiego i filosemickie tendencje „sanatorów“ rozzuchwaliły żydów niesłychanie. Doszło do tego, że żydzi ośmielają się żądać ukarania burmistrza w Zakliczynie, który się starał o sprowadzenie do tego miasteczka adwokata-chrześcijanina, że przyjmowanie „tylko“ 30 lub 40 procent żydów na uniwersytet (np. we Lwowie) uważają za prześladowanie. Emigracja do Palestyny prawie zanikła.

Coraz więcej konfiskat i rozpraw prasowych.

Po „Gazecie Warsz. Porannej“, która w warszawskim sądzie okręgowym miała w jednym dniu aż 10 spraw, nadeszła kolej na inne pisma. Dziś będą 4 procesy przeciw „Rzeczypospolitej“. 2 przeciw „Głosowi Codziennemu“, 1 przeciw „Robotnikowi“, 1 przeciw „Polakowi-Katolikowi“ etc. Sąd w Wilnie uchylił „zajęcie“ „Dziennika Wileńskiego“, uznając je za nieuzasadnione.

Sędziowie nie mogą się skarżyć na brak zajęcia. Gdybyż to wszędzie władze wykazywały taką sprawność i energję! Gdyby potrafiły wykryć nietylko autorów ulotki p. t. „Prawda o gen. Zagórskim“, lecz także tych, którzy sprawili, że generał „zniknął“.

Pacyfizm a katolicy polscy.

Na łamach „Gaz. Kościelnej“ toczy się dyskusja na temat pacyfizmu, wywołana umieszczonym w „Głosie Narodu“ wywiadem p. t. „Pacyfizm w Niemczech“. Ks. prof. Szydelski wziął w obronę nasz dziennik przed niesprawiedliwemi zarzutami przeciwnika ze „Słowa Polskiego“, podpisującego się „Verus Catholicus“. Jeszcze w sierpniu odpowiedział „Głos Narodu“ na niektóre zarzuty, potem „Verus Catholicus“ replikował podobno znowu w „Słowie Polskiem“, które jednak zostało wówczas skonfiskowane. Dyskusja przeniosła się na łamy „Gaz. Kościelnej“. W ostatnim numerze ks. prof. Szydelski stwierdza:

„Nacjonaliści, zwalczając pacyfizm nawet katolicki, bardzo krótki mają wzrok i nie widzą, że na końcu ich systemu leży walka zwierzęca o życie i o byt, leży śmierć narodów słabszych, leży rozpacz“.

Podkreślając znaczenie współżycia narodów pisze ks. prof. Szydelski:

„Także u nas w Małopolsce wschodniej winni się znaleźć ludzie, zarówno po stronie polskiej jak ruskiej, którzyby mieli odwagę pracować w tym duchu, aby współżycie ludu polskiego i ruskiego było możliwe“.

Socjaliści agitują wśród głuchoniemych

„Robotnik“ donosi, że w Łodzi towarzysz Lichtenstein, bundowiec, urządził zgromadzenie polityczne dla głuchoniemych.

„Mowa tow. Lichtensteina była mową na migi“. Sala, niezmiernie zainteresowana, „słuchała“ z przejęciem, nerwowo, ale w głuchem milczeniu naturalnie.

Tow. Lichtenstein uczynił rzecz dobrą; mniejsza o względy i korzyści polityczne, ale wciągnął nieszczęśników, skrzywdzonych przez przyrodę, do życia publicznego“.

Ogromnie się oburzały pisma socjalistyczne, gdy w roku 1922 organizacje narodowe agitowały wśród starców i ubogich w przytułkach katolickich. A teraz co widzimy? Socjaliści w pogoni za głosami nawet głuchoniemym nie dają spokoju.

Ten wiec „niemy“ był zapewne jedynym wiecem socjalistycznym, który miał przebieg zupełnie poważny i spokojny. Gorzej robią „sanatorzy“, którzy do walki wyborczej chcą wciągnąć „wielką niemowę“, jaką powinna być armja — przez nadanie oficerom prawa wyborczego do samorządu.

Broszura prof. M. Zdziechowskiego

p. t. „Sprawa sumienia polskiego.

Rewelacje o toku śledztwa w sprawie gen. Rozwadowskiego i Zagórskiego.

Prof. Marjan Zdziechowski, b. Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego wydał broszurę p. t. „Sprawa sumienia polskiego“, poświęconą sprawie tajemniczego „zaginięcia“ gen. Zagórskiego. B. przyjaciel Piłsudskiego i jeden z jego kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej, poddaje druzgocącej krytyce stosunek „zwycięzców majowych“ do więzionych na Antokolu generałów, szczególnie gen. Rozwadowskiego i generała Zagórskiego.

Pochwał, któremi prof. Zdziechowski obsypuje gen. Rozwadowskiego, nie będziemy przytaczać, bo gen. Rozwadowski jest już wolny, a prasa „sanacyjna“ wstydliwie milczy o jego „zbrodniach“. Warto jednak przytoczyć to, co prof. Zdziechowski pisze o „nikczemniku“, jak gen. Zagórskiego nazwał „Głos Prawdy“. Prof. Zdziechowski nie wahał się wówczas nazwać go swym przyjacielem, a teraz wspomina:

„Młody Włodzimierz Zagórski od początku szczególnie mię interesował. Zamiłowanie do wojskowości, zapał do wiedzy wojskowej, gorący patrjotyzm, bujna fantazja, snująca wielkie plany, wszystko to rokowało niepospolitą przyszłość. Korzystałem z każdej jego bytności w Krakowie, prowadziliśmy długie rozmowy o Rosji, którą poznał doskonale, o przyszłej wojnie. Po wybuchu jej mianowany został szefem sztabu w legjonowej brygadzie karpackiej. Pamiętam, pisano o nim wtedy, że jest mózgiem legjonów“.

Przypomina dalej prof. Zdziechowski, jak po nieudałej próbie przebicia się przez front austrjacki w lutym 1918 roku major Zagórski został uwięziony.

„Przed sądem major Zagórski wziął całą winę za podległy mu pułk artylerji wyłącznie na siebie, zeznając, że o planie wiedział on jeden, reszta zaś oficerów i szeregowców przekonana była, że chodzi tylko o ćwiczenie, wymarsz pułku został przeto dokonany na rozkaz jego i na jego wyłączną odpowiedzialność. Takiem zeznaniem major Zagórski **ratował kilkudziesięciu oficerów i szeregowych, okupując to niezawodnym wyrokiem śmierci na siebie samego.** Na szczęście do tego nie doszło; proces przerwano i sprawę umorzono w październiku. Wracającego z Marmarosz Sziget majora Zagórskiego witano owacjami we Lwowie i w Krakowie“.

W styczniu 1919 roku generał Zieliński (dziś już nieżyjący) mówił o generale Zagórskim:

„— ...Właściwem dla niego stanowiskiem dziś, teraz, byłoby stanowisko **ministra wojny**, odrazu wszystko zmieniłoby się na lepsze“...

Następnie opisuje prof. M. Zdziechowski, jak otrzymaliśmy od gen. Rydza Śmigłego pozwolenie odwiedzenia więźnia, udał się do Antokolu i dziwił się, że generał zachował nawet w więzieniu dobre, swobodne usposobienie. Gdy mówił mu o swem współczuciu, generał przerwał:

„— Ależ tak musi być: czy zna pan przykład w historji, że po zamachu nie trzymano generałów zwyciężonej strony w więzieniu?“

Otóż nie zawsze tak było. Prof. Zdziechowski wylicza szereg wybitnych Francuzów XIX wieku, którzy z całym szacunkiem odnosili się do generałów, pokonanych w czasie licznych rewolucyj.

W Polsce stało się inaczej. Chciano uwięzionych generałów moralnie zabić, zarzucając im kradzież grosza publicznego.

„Sanacja była tylko wstydliwą zasłoną, poza którą kryły się uczucia **nienawiści** i mściwości. Zrazu sprawę uwięzionych generałów podnosiły i brały w obronę niechętne nowemu rządowi stronnictwa; później podnosili ją wszyscy, wszyscy domagali się sprawiedliwości, sprawa generałów stawała się sprawą polską, sprawą sumienia polskiego“...

Najciekawsze są rewelacje prof. Zdziechowskiego o sposobie prowadzenia śledztwa przeciwko generałom Rozwadowskiemu i Zagórskiemu.

Mianowicie śledztwo w sprawie generała Rozwadowskiego zostało ukończone w lipcu 1926 roku, choć mogło być ukończone wcześniej.

„Akta zostały wówczas doręczone prokuraturze, która, według przepisów ustawy, powinna była przed upływem ośmiu dni albo wnieść akt oskarżenia, albo sprawę umorzyć. Zamiast tego dopiero po kilku tygodniach zwróciła akta sądowi z wnioskiem uzupełnienia dochodzeń, mianowicie w celu ustalenia stanu majątkowego generała. Zabrało to miesiąc czasu i w końcu września sąd ponownie przedłożył akta prokuraturze. Prokuratura znowu je zwróciła pod innym jakimś pozorem. Nowe zlecenie prokuratury sąd wykonał i uchwałą z dnia 12 października r. z. orzekł, że uchyla areszt śledczy, nie widząc powodu do obaw, że po uwolnieniu z aresztu generał może wpływać ujemnie na bieg śledztwa. Uchwała ta jednak spełnioną nie została i, zamiast odpowiedzi, prokuratura wystąpiła w pierwszych dniach grudnia z wnioskiem dodatkowego przesłuchania jakiegoś nowego świadka zamieszkałego poza granicami kraju i w niewiadomem miejscu.

Pomimo październikowej uchwały sądu wojskowego gen. Rozwadowskiego nie zwalniano z aresztu“.

Prof. Zdziechowski wykazuje, że areszt był zupełnie niezgodny z wojskowym kodeksem karnym.

Gen. Zagórskiego oskarżano najpierw o obrzucanie Warszawy bombami, ale śledztwo nie dało żadnych wyników. Potem oskarżano go o nadużycia pieniężne w latach 1924/26.

„Sędzia śledczy **specjalnie w tej sprawie jeździł do Paryża i tam w komisji zakupów** przeprowadził nadzwyczaj ścisłe dochodzenie, szukając materjału, mogącego obciążyć gen. Zagórskiego. **Dochodzenie to nie dało absolutnie żadnych wyników.** Nie poprzestając na tem, zarządzono potem ekspertyzę rzeczoznawców. Ci orzekli, że budżet lotnictwa przekroczony nie był“.

Skutkiem tego w społeczeństwie ustaliła się opinja, że śledztwo było tylko pozorem. Prof. M. Zdziechowski wskazuje na podkopanie wiary w praworządność, które skutkiem tego nastąpiło i wyraża przypuszczenie, że jest jakaś klika, która

„ma jakieś swoje powody do nienawidzenia kilku najwybitniejszych generałów naszych“.

Tak w streszczeniu przedstawia się broszura prof. Zdziechowskiego. Będzie ona niezawodnie obszernie omawiana w prasie — przedrukowała już jej główne ustępy „Warszawianka“, z której te wyjątki podajemy.

Francja i Stolica Apostolska.

Część prasy zagranicznej pełna jest wiadomości o rzekomej „zmianie frontu“ Watykanu w stosunku do Francji.

Zmianę tę ma wyrażać rzekomo znane odezwanie się Ojca św. do przedstawicieli Legjonu amerykańskiego, że młoda Ameryka

„użyczyła staremu światu w rozstrzygającym dla jego losów momencie pomocy i poparcia“.

Ma to być według „Matin'a“ autorytatywnem wypowiedzeniem się Stolicy Apost. w sprawie winy wojennej po stronie Ententy, a przeciw Niemcom. „L'Action Française“ idzie jeszcze dalej i swojej kampanji z „germanofilskim Watykanem“ przypisuje zuchwale zasługę tej „zmiany“.

Są to komentarze słów Papieskich niewłaściwe. Słusznie podkreśla „Germania“, że były one natchnione serdecznością i atmosferą chwili, a nie politycznemi planami Stolicy Apost. Watykan — wbrew opinji „L'Action Francaise“ — nie miał powodu zmieniać swego stanowiska wobec Francji, bo jest ono zawsze tosamo, podyktowane względami na dobro religji. Mogło ono niezadowalać ekstremistycznych nacjonalistów francuskich, jak zresztą stosunek Watykanu do Niemiec nie zadowalał niemieckich nacjonalistów.

Jak zaś mały wpływ ma Watykan wywiera obecna kampanja „L'Action Francaise“, świadczy fakt, że — według doniesienia prasy rzymskiej — ze stanowiska Rektora Seminarjum francuskiego w Rzymie ustąpić ma ks. Floch, reklamowany przez organ rojalistów jako sympatyk obozu Maurrasa. Prawdopodobnie nie był nim nigdy, a już napewno od września roku ub. Jeśli jednak mimo to ze swego stanowiska ustępuje, to byłby to dowód, że ataki organu Maurrasa osiągają wręcz niezamierzony przez niego skutek.

Poza tem pisze się, że obecny nuncjusz paryski, Mgr. Maglione ma ustąpić, a jego miejsce ma zająć Mgr. Schioppa, b. nuncjusz w Hadze.

Trocki oskarża...

Wzrost siły opozycji w S. S. S. R.

Drobny sam w sobie wypadek zaostrzył na nowo stosunek opozycji (Trocki i Zinowjew) do rządzących Rosją sowiecką polityków (do Stalina i Rykowa). Jest nim wykrycie tajnej drukarni w której opozycja, pozbawiona możności publicznego występowania, biła swoje odezwy i druki.

W dniu 24 września stanęło 14 opozycjonistów z Preobrażeńskim na czele przed moskiewską komisją kontrolną. Oskarżono ich o „złamanie dyscypliny partji“ przez założenie i prowadzenie tajnej drukarni. Zasądzeni w I instancji odwołali się do drugiej, do centr. komisji partji komunistycznej. Rozprawa w tej instancji wyszła poza ramy zwyczajnego procesu apelacyjnego, a natomiast przybrała formy walki dwóch obozów politycznych. Stało się to na skutek tego, że obydwaj przywódcy opozycji, Trocki i Zinowjew, podjęli się obrony oskarżonych. Sprawy wprawdzie nie wygrali, co zresztą było do przewidzenia, odnieśli jednak tę korzyść, że mogli się jeszcze raz publicznie rozprawić z rządcami państwa.

Szczególnie ostro wystąpił sam Trocki. **Oświadczył on, że obecny sposób pojmowania dyscypliny partyjnej przez Stalina i Bucharina nie jest zdolnym do utrzymania jedności partji. Raczej naraża ją na rozbicie, ponieważ opiera się na „kłamliwej podstawie politycznej“.** Z tego powodu sądzeni obecnie, 14 oskarżonych, daleko wyżej stoją od przywódców partyjnych.

I zapalając się pod wpływem miotanych oskarżeń **zagroził Trocki, że nie uzna uchwał XV kongresu partji**, który ma się zebrać 1 grudnia dla ostatecznego załatwienia sprawy opozycji. **Kongres ten** — wołał Trocki — **jest manewrem Stalina** i jego towarzyszy, a zmierza do tego, by wbrew statutowi przemycić przedłużenie mandatów Komitetu wykonawczego i obecnych władz partyjnych o jeden jeszcze rok.

Należało się spodziewać, że Stalin nie zostawi bez następstw tego zuchwałego wystąpienia Trockiego. Istotnie, sprawa **Trockiego znalazła się na porządku dziennym obrad prezydjum „Kominternu“** i prezydjum centr. komisji kontrolnej. Wytoczony Trockiemu akt oskarżenia zarzuca mu: zakładanie odrębnych komórek organizacyjnych, co oznacza tworzenie drugiej partji, — utrzymywanie stosunków z wykluczonemi z „Kominternu“ grupami w Niemczech i Francji, — wreszcie, współdziałanie w tajnej drukarni, która szerzyła druki wrogie dla partji.

Na skutek tych oskarżeń został Trocki skreślony z listy kandydatów do komitetu wykonawczego w „Kominternie“, a jego przyjaciel Wujowicz, członek tegoż komitetu, został z niego usunięty.

Jeśli się zważy, jak wielką wartość dla czerwonych władców z Kremla ma dyscyplina partji, i z jaką surowością zwykli oni tłumić wszelkie objawy nieposłuszeństwa, czy nawet wolności słowa, to należy stwierdzić, że **kara Trockiego jest śmiesznie mała.**

Trocki, twórca „czerwonej armji“, źródła siły sowietów, właściwie nigdy nie był w zgodzie z kierownictwem partji i S. S. S. R. Z Leninem starł się w sprawie „nepu“, a zwłaszcza ustępstw na rzecz rolników („smyczka“). Po jego śmierci jeszcze ostrzej wystąpił przeciw „triumwiratowi“ Stalina, Rykowa i Kamieniewa. Nie była to jeszcze z jego strony walka o imię jasno skonstruowanego programu. Zinowjew np. zwalczał go wówczas jako „mienszewika“... Trocki dążył poprostu do władzy, a opierał się na młodzieży i części inteligencji, którą próbował pozyskać hasłami „demokracji“.

Pobity w r. 1924 i 1925 (zesłanie na Kaukaz), podjął walkę na nowo w r. 1926 i prowadzi ją dziś nieugięcie w zmienionych już warunkach subjektywnych i objektywnych: — dąży do oparcia się o „czysty marksizm“, zarzucając Stalinowi „zdradę interesów rewolucji“, i ma za sobą większość (żydowską) przywódców komunistycznych, w szczególności Zinowjewa i Kamieniewa.

Można powiedzieć, że **wytrwała praca Trockiego dokonała już ideowego rozłamu partji.** Teraz pozostaje mu tylko jedno: rozłam przenieść z dziedziny idei w dziedzinę praktyki, organizacji. Ku temu niewątpliwie Trocki idzie i do tego celu, jak świadczą ostatnie wypadki, stale się zbliża. Nie można bowiem lekkiego wymiaru kary zrozumieć inaczej, jak przekonaniem Stalina, że za Trockim stoi znaczna część partji, terroryzowana przez G. P. U. do czasu, groźna jednak na przyszłość.

Korespondent „Prager Presse, p. Szrom, doskonale obeznany z wewnętrznemi sprawami sowietów, donosi, że Trocki przygotowuje nowy memorjał przeciw Stalinowi. Chce go przedłożyć XV kongresowi do rozpatrzenia. Tymczasem zabiega o podpisy członków partji. Liczy podobno, że ich zdoła pozyskać 10 tys. W znanych warunkach Rosji sowieckiej byłaby to cyfra olbrzymia; byłby to dowód bowiem, że ta-

ką jest w partji liczba zdecydowanych na wszystko wrogów Stalina.

W każdym razie z ostatnich wypadków w Moskwie wynika, że zatarg z opozycją ma charakter chroniczny, i że jej wódz, Trocki, zbyt jest silny, by się Stalin mógł odważyć choćby na zaaplikowanie mu „kaukaskiej medycyny“. W. Z.

Zgon sen. Jonnarta.

W dn. 30 września zmarł w Paryżu Celestyn Jonnart, członek Akademji Francuskiej.

Zmarły urodził się w r. 1857. W r. 1889 został po raz pierwszy wybrany posłem z Pas de Calais, potem bywał stale wybierany senatorem. W r. 1893 był min. pracy. W 1900 zamianowany został gubernatorem Algeru. W r. 1913 był min. spraw zagranicznych. W czasie wojny, w r. 1917 wszedł do rządu Clemenceau. W r. 1920 kandydował z lewicy o urząd Prezydenta Rzeczypospolitej przeciw Deschanelowi. W r. 1921 został przedstawicielem Francji przy Stolicy Apost. Na tem stanowisku położył duże zasługi; przyczynił się do zbliżenia Francji do Watykanu. Stale był przeciwny zwijaniu placówki przy Watykanie.

Następnie postawił swoją kandydaturę do Akademji Francuskiej przeciw Maurrasowi, choć nigdy nic nie pisał. Wówczas Maurras wydał pamflet p. t. „Zbiorowe dzieła Jonnarta“. Był to tomik z kilkunastu kart złożony, które wypełniały same podania Jonnarta o uwolnienie z różnych urzędów, jako jedyne literackie prace kandydata. Mimo to znalazł się Jonnart w gronie nieśmiertelnych.

Jonnart należał w senacie do „lewicowych republikanów“, zbliżonych do Bloku narod.

Z Żarnowca nad Pilicą.

Żydzi chcieli ukamienować gospodarza.

Już od dłuższego czasu Żarnowiec nad Pilicą jest widownią bezprzykładnego zachowania się rozwydrzonego żydostwa. Co pewien czas jesteśmy świadkami, że jakiegoś gospodarza żydzi poturbują w jakiejś żydowskiej uliczce. Onegdaj znów zdarzył się podobny wypadek.

Jeden z gospodarzy widząc na swej łące pasącego się konia, postanowił zaprowadzić go do urzędu gminnego, aby wykryć właściciela i pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej za samowolne wypasanie łąki. Lecz zaledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, żyd, niejaki Abram Lipnicki, właściciel konia, uderzywszy gospodarza kamieniem między oczy odebrał mu konia. Gospodarz ów ciężko raniony upadł na ziemię. Wówczas żyd zaczął go kopać i bić. Gospodarz odzyskawszy przytomność chciał, uciekać, lecz oto żydostwo wysypało się na niego jak mrowie z kijami i kamieniami. Ilu żydów w tej ulicy było, wszyscy przyłączali się do napastników i nie wiedząc nawet o co chodzi, zbierali kamienie i biegnąc rzucali je na zbroczonego krwią gospodarza, który byłby niechybnie został ukamienowanym, gdyby nie nadchodzący wójt, na widok którego żydzi porzucali kamienie i zaczęli się kryć po bramach.

Tak więc gospodarz, który chciał ochronić swoją łąkę przed zniszczeniem, omal że nie przypłacił tego życiem! Andrzej Płoza.

Z Przemyśla.

Wiec protestacyjny przeciw odroczeniu wyborów do Rady m. i wprowadzeniu komisarza rządowego.

W przededniu wprowadzenia rządów komisarskich do Rady miejskiej odbył się 27 zm. w Sokole wspaniały wiec protestacyjny społeczeństwa polskiego zwołany przez Polski Komitet Wyborczy.

Wiecowi przewodniczył p. Górniak. Referentem był mecenas dr. Kropiński, który w silnych słowach poddał druzgocącej krytyce całe postępowanie sanacyjnego „Komitetu mieszczańskiego“, jego chowanie się pod skrzydła rządu i staranie o rządy komisarskie.

Po referencie poseł Rymar przedstawił podłoże polityczne odroczenia wyborów i targi, jakie prowadzić chciano z burmistrzem Kostrzewskim. Oto ni mniej ni więcej postawiono mu ultimatum tej treści: albo burmistrz zgodzi się opuścić obóz narodowy i przyłączy się do „sanacji“; wówczas odbędą się wybory i on zostanie nadal burmistrzem, albo przyjdzie komisarz rządowy! Burmistrz ze wstrętem odrzucił tę ofertę sanatorów.

Sensacyjne te rewelacje przyjęli zebrani wyrazami oburzenia i „hańba“, a równocześnie burmistrzowi zgotowano gorące owacje. W końcu uchwalono ostre rezolucje protestujące z jednej strony **przeciw odroczeniu wyborów, a z drugiej przeciw narzuceniu przez rząd miastu komisarza**, poczem wybrano deputację z prezesem dr. Tarnawskim na czele, która treść uchwał zakomunikowała p. staroście. Gezet.

Na ziemiach Rzpltej.

Obrady Zarządu Syndykatów Dziennikarzy Polskich.

Zarząd Syndykatów Dziennikarzy Polskich odbył w Warszawie całodzienne narady w lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych pod przewodnictwem wiceprezesa red. Dębickiego. Zarząd przeprowadził obszerną dyskusję nad projektem ustawy dziennikarskiej i po uchwaleniu szeregu poprawek przyjął go w ostatecznej redakcji. **Decyzję w sprawie zespolenia obu organizacyj dziennikarskich w Krakowie**, oraz zjednoczenia wszystkich lokalnych organizacyj związku syndykatu dziennikarzy odłożono do następnego posiedzenia, które się odbędzie dnia 4 grudnia. Zarząd związku postanowił ponadto zebrać materjały, ilustrujące następstwa wprowadzenia w życie dekretu prasowego.

—o:o—

Nareszcie wypłata za „Virtuti Militari“.

Zgodnie z rozporządzeniem Min. Spraw Woj. i Min. Skarbu, od 1 b. m. Kasy Skarbowe rozpoczęły wypłatę pensji 300-złotowej Kawalerom orderu „Virtuti Militari“ — zarówno oficerom jak i szeregowym rezerwy. W kasie należy przedłożyć dekret o nadaniu orderu, oraz publiczny dokument osobisty. Upoważnienia uwzględniane są tylko z uwierzytelnionym urzędowo lub notarjalnie podpisem.

Jeszcze jeden aeroplan strzaskany.

W czasie lotu ćwiczebnego w pobliżu Lulkowa pod Toruniem, spadł samolot IV-go pułku lotn., kierowany przez por. Łabęckiego. **Aparat uległ strzaskaniu, pilot zaś doznał ciężkich obrażeń.**

Pijacy chcieli sobie „urządzić“ katastrofę.

Obchodowy kolejowy, Kubieński, kontrolując odcinek toru kolejowego Warszawa—Czyste, zauważył 5-ciu podejrzanych mężczyzn operujących przy budzie dróżnika. Byli to pijacy, którzy chcieli dla zabawy spowodować katastrofę. Wyłamali oni drzwi w budzie dróżnika i położyli je na szynach w ten sposób, że koła pociągu przejść mające, najechałyby i przeszły przez żelazne okucia drzwi, przezco łatwo pociąg mógł wyskoczyć z szyn. Dokonawszy niecnych przygotowań, pijani osobnicy usiedli w rowie i czekali na przyjście pociągu. Na szczęście nadszedł w porę obchodowy Kubieński, na którego widok pijani osobnicy poczęli uciekać i niebawem zniknęli w ciemności.

—oo—

NOWY SENATOR CH. D. Na miejsce ś. p. senatora Wład. Grabskiego z Kurcewa, wchodzi do Senatu radny miasta Poznania, Stanisław Grzegorzewicz (z klubu Ch. D.).

SŁONINA AMERYKAŃSKA DLA POWODZIAN MAŁOPOLSKICH. Najpilniejszą potrzebą w zakresie pomocy żywnościowej dla mieszkańców województw, dotkniętych klęską powodzi, jest zaopatrzenie się w tłuszcze. Polski Komitet Pomocy Dzieciom — korzystając z poparcia Min. Pracy i Opieki Społ., przesłał dla dzieci powodzian 7 tys. porcyj słoniny, pochodzącej z Ameryki.

OSŁAWIONY NOWAK PRETENDUJE O DOSTAWY WOJSKOWE. Słynną jest afera rzeźnika lwowskiego i hjeny wojennej, Józefa Nowaka, przeciw któremu toczą się dochodzenia. Pomimo to cyniczny paskarz wniósł ostatnio ofertę na dostawę mięsa wołowego dla 19 p. p. i komisja ofertę tę przyjęła!

Z całego świata.

Bohaterzy na „dachu świata“.

Organ urzędowy „London Gazette“ podaje wyczerpujący opis **bohaterskiej wycieczki turystycznej na lodowe szczyty Himalajów.** Za udział w tej wycieczce i bohaterski ratunek, z którym pospieszył uczestnikom wycieczki z narażeniem własnego życia porucznik artylerji angielskiej, Bain Smith, wyróżniony został on medalem Alberta. W ekspedycji brali udział również major Minchinton i dwaj oficerowie indyjscy z pułku indyjskiego Gurgha. Na szczycie lodowym na górze Mon, powyżej Dharmsala, część członków ekspedycji wskutek lawiny śnieżnej straciła ciupagi i kompas. Wówczas porucznik Smith udał się w pojedynkę bardzo ryzykowną drogą w kierunku dolin, dokąd dotarł z ranami na rękach i nogach i zupełnie wyczerpany. Smith sprowadził do miejsca, w którem pozostali bezsilni towarzysze, ekspedycję ratunkową, dzięki czemu uchronił ich od niechybnej śmierci z zimna lub głodu.

—o:o—

Krym — Japonja Europy.

Według doniesień z Sebastopola, ludność większych miast krymskich w obliczu nieustannych trzęsień ziemi, emigruje do północnej części gubernji taurydzkiej, oraz na południowe obszary Ukrainy. Na Morzu Czarnem dotąd trwa burza. W rejonie Bałakławy na otwartem morzu rybacy miejscowi napotkali na pływające po powierzchni wody masy jakiejś substancji mineralnej, której natury nie zdołano dotąd zbadać. Substancja ta wyrzucona została najwidoczniej na powierzchnię morza w czasie ostatnich wstrząsów dna morskiego w północnej części Morza Czarnego.

Dożywotnie więzienie za butelkę wódki?

„New Yorks Times“ donosi, iż w stanie Michigan, skazany został na dożywotnie więzienie człowiek, u którego znaleziono w mieszkaniu butelkę wódki. Wyrok rozpatrywany będzie jeszcze przez drugą instancję.

—oo—

DRAMAT NA OKRĘCIE. Okręt francuski „Beau Soleil“, który wyjechał do centralnej Afryki, stał się terenem krwawego dramatu. Jeden z oficerów okrętu w przystępie obłędu, zastrzelił komendanta okrętu, pierwszego oficera i telegrafistę, poczem popełnił samobójstwo, wskakując do morza. Okręt, pozbawiony kierownictwa, zawrócił do Cherbourga.

Zakończenie Akademickiego Kongresu Misyjnego w Poznaniu.

Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny, odbywający się w Poznaniu, zakończył w ubiegłą niedzielę swe obrady plenarnem posiedzeniem, które odbyło się w obecności ks. Prymasa Hlonda, licznego duchowieństwa i publiczności. Na posiedzeniu tem wygłosili referaty: ks. prof. Bertini z Rzymu na temat „Nasze obowiązki względem Misji“, ks. prof. Szmidlin „Misja a wiedza“, O. J. Woroniecki „O udziale Polski w dziele misyjnem“, p. A. Turowicz o „Inteligencji pogańskiej“ i ks. dr. Thauren „Misje a różnice rasowe plemion i ludów“. Po krótkiej dyskusji nad temi referatami, uchwalono następujące rezolucje:

1) Międzynarodowy Akadem. Kongres Misyjny wzywa polską młodzież akademicką do organizowania stowarzyszeń misyjnych, wstępowania do tych organizacyj i propagowania idei misyjnych wśród polskiej inteligencji.

2) Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny wzywa młodzież polską do poparcia akcji misyjnej polskich OO. Jezuitów w Rodezji i polskich misjonarzy na Syberji.

3) Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny zwraca się z prośbą do Episkopatu polskiego o stworzenie Seminarjum kształcącego misjonarzy.

Przewodniczący Kongresu, prof. Dembiński zamknął Kongres. Z auli uniwersyteckiej udali się uczestnicy do kościoła na uroczyste, dziękczynne „Te Deum“.

—oo—

WIADOMOSCI TEATRALNE I KINOWE.

„Król Agis“ Słowackiego w Teatrze Narodowym.

Teatr Narodowy w Warszawie wystawił onegdaj mało komu znany dramat Słowackiego „Król Agis“, obrazujący dzieje szlachetnego króla spartańskiego, Agisa, ginącego w walce z tłumem, uosobionym w postaci demagoga, Agezylausza. Dramat jest niedokończony przez poetę, ale pisany, jak zawsze, zwłaszcza w ostatnich utworach Słowackiego, przecudownym językiem, wywołuje swoją formą oraz zakrojem wrażenie potężnego misterjum, podobnego do „Księcia Niezłomnego“. Tę tragedję narodową grecką, ujętą i podaną w aureoli chrześcijańskiego mistycyzmu, wyreżyserował **E. Chaberski.** Dekoracje i kostjumy projektował **W. Drabik**, odnosząc tym razem bezkompromisowy triumf. **A. Dolżycki** dorobił do tego widowiska specjalną muzykę, nastrajając się do religijnego tonu misterjum. Cały aparat inscenizacyjny wyzyskano świetnie. Krytyka warszawska podnosi z uznaniem wysiłek pierwszego teatru w Polsce i podkreśla ten piękny akt hołdu wobec genjalnego poety. Agisa grał **Węgrzyn** — według oceny krytyków — utrzymując się na-ogół w ramach pięknej recytacji (jest to jego niezawodny atut); chwilami miał jednak chwile heroiczne. **Broniszówna** jako matka-wieszczka spartańska miała momenty grozą przejmującej ekstazy. Przedstawienie w swej realizacji wypadło prawdziwie monumentalnie.

—o:o—

NOWA ERA TEATRU NA PRADZE.

Teatr Odrodzony na Pradze (w Warszawie) odrodził się na nowo, rozpocząwszy prace pod egidą wydziału kultury i oświaty magistratu. Nie przeszkadza to faktowi, że miasto nie dało pożytecznej placówce żadnej subwencji; udzieliło tylko niewielkiej kwoty ministerstwo opieki społecznej. Dyrektorem teatru na Pradze jest **p. Wiktor Brumer**, red. „Życia Teatru“, reżyserem p. Radulski. Sezon zaczęto „Lillą Wenedą“ dalej ma pójść „Hanusia“ Hauptmanna, „Wieczór Bożego Narodzenia“ Dickensa, „Karpaccy Górale“ Korzeniowskiego, „Król Jeleń“ Gozziego, kilka sztuk Fredry i t. d.

„STUDIO“ SIEMASZKOWEJ WE LWOWIE.

Doskonała artystka, Wanda Siemaszkowa, prowadziła we Lwowie przez trzy miesiące „Studio“ dramatyczne. Popis udał się wielce, obecnie „Studio“ będzie pokierowane ku scence eksperymentalnej, występować będą uczniowie i uczenice znakomitej artystki. Wykłady obejmują: dykcję, deklamację, grę sceniczną, teorję dramatu, historję sztuki i t. d.

GRODNO UMIASTOWIŁO TEATR.

Magistrat miasta Grodna uzyskał od rządu małe subsydjum, odnowił budynek teatralny i umiastowił teatr, oddając kierownictwo panu Skąpskiemu. Budżet teatru wynosi 60.000 zł. rocznie w postaci dopłaty razem z wodą, elektrycznością i służbą techniczną. Ceny miejsc zaczynają się od 3 zł. i schodzą do 15 groszy. Na przedstawienie inauguracyjne obrano „Dwór we Władkowicach“ Z. Przybylskiego.

„TEATR POLSKI“ W KATOWICACH

wystawił ostatnio „Urwisza“ Katerwy. Sukces, który sztuka ta osiągnęła, jest przedewszystkiem zasługą wykonawczyni roli tytułowej **p. Ewy Ludwiżanki.** Odtwórcy innych ról, a przedewszystkiem **p. Wiśniewski** (ksiądz-staruszek), **p. Pawłowski** (kuzynek) stanęli na wysokości zadania.

USTĘPSTWA LWOWSKICH AKTORÓW.

Wskutek znacznego przekroczenia budżetu teatralnego (o 96.000 zł.) zgodzili się aktorzy lwowskich teatrów, na żądanie dyrekcji, na bezpłatne wyjazdy 20 razy w roku na prowincję na występy. Stanowi to znaczne odciążenie budżetu, gdyż dotychczas za wyjazdy na prowincję artyści byli osobno honorowani.

TEATR PIRANDELLA W BRAZYLJI.

Trupa Pirandella, grywająca wyłącznie jego utwory, rozpoczęła występy w Rio de Janeiro, gdzie z olbrzymiem powodzeniem odegrała „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora“.

„COMPAGNIA D'ANNUNZIANA“

włoska trupa objazdowa, urządzająca we Włoszech widowiska sceniczne ku czci d'Annunzia, rozpoczęła działalność pod reżyserją Forzana (autora „Daru poranka“), wystawiając w Teatro Vittoriale w Brescji (pod gołem niebem) „Córkę Joria“. Widowisko, w którem wzięło udział 600 statystów, przyjęto z entuzjazmem. Ponadto wystawia ona „Parisinę“ i „Franciszkę z Rimini“.

—oo—

Kino przyszłości — kino telegraficzne.

Znaną jest zasada fototelegrafji elektro-świetlnej, używanej w Ameryce do przesyłania obrazów na odległość. I tak widzieliśmy często w gazetach „iskrowe“ fotografje osób, oddane z wiernem podobieństwem obrazu. Obecnie koła naukowe pracują nad zagadnieniem przesyłania na odległość **obrazów ruchomych,** które stanowią istotę kina (t. zw. „moving pictures“ w Ameryce).

Wielką sensację w świecie wiedzy wywołał wynalazek C. Francisa Jenkinsa, który rozwiązał problem przesyłania iskrowego obrazów ruchomych i tem samem urzeczywistnił praktycznie myśl t. zw. **kina telegraficznego.**

Wynalazek Jenkins'a polega na stosowaniu soczewek szlifowanych na kształt pierścieni pryzmatycznych. Aparat nadawczy posiada m. i. urządzenie optyczne podobne do kinematograficznego. Za objektywem przesuwają się oświetlone obrazowzory, których promienie przechodząc przez objekty padają na cztery obracające się pierścienie pryzmatyczne, wykonane z szkła zwierciadlanego. Pierścienie pryzmatyczne są tak szlifowane, że podczas obrotu rozsiewają podchwycone promienie światła na tle składającem się z komórek światłoczułych. Działanie promieni na komórki wzbudza w nich prądy elektryczne o zmiennych wahaniach, harmonizujących się ze zmiennością natężenia świetlnego. Prądy elektryczne płyną do odbiornika, gdzie drogą odwrotną zamieniają się w efekty świetlne, które za pomocą obracającej się tarczy pryzmatycznej są rzucane na ekran. **Jenkins'owi udało się dokonać przesłania obrazów kinematograficznych na odległość kilku kilometrów,** a w niedługim czasie spodziewa się on stworzyć tą drogą nowoczesny kinematograf nadawczy, którego uruchomienie wyobraża sobie w sposób mniej więcej następujący:

Gotowy obraz filmowy zostanie nadany, np. w Nowym Jorku. Stacja za pomocą anteny wyśle w przestrzeń tak zwane obrazoprądy kinematograficzne. Stacje odbiorcze, umieszczone po kinoteatrach amerykańskich miast prowincjonalnych, będą wyposażone w fotoodbiorniki Jenkins'a, podchwycą te obrazoprądy i po przetworzeniu ich w promienie świetlne utrwalą je na ekranie. Korzyści praktyczne takiego kinematografu fotoelektrycznego będą polegały na tem, że kinoteatry zamiast dotychczasowych aparatów będą posiadały odbiorniki Jenkins'a, a film będzie można wyświetlać w licznych miejscach równocześnie bez potrzeby robienia jego kopji.

Jeżeli się uda naprawdę stworzyć taki kinematograf, jaki nam maluje wyobraźnia Jenkinsa to **będziemy już bardzo blisko rozwiązania problemu tak zwanej sztuki telewizji, czyli widzenia na odległość.** Jak wiadomo problem ten nie został dotąd rozwiązany dlatego, zwłaszcza, że nie udało się jeszcze przesłać przebiegu zjawiska z taką szybkością, aby w odbiorniku można było śledzić ten przebieg jednocześnie z przebiegiem zjawiska na stacji nadawczej. Tak jak dzisiaj, dzięki szybkiemu rozwojowi radja możemy słyszeć koncerty, recitale, wykłady, komunikaty itd. niemal z całego świata, tak wtedy będziemy mogli być świadkami przedstawienia teatralnego, będziemy mogli śledzić przebieg gry w piłkę nożną, konkursów hippicznych, zawodów wioślarskich itd. Wobec cudów techniki nowoczesnej niema już prawie dzisiaj niemożliwości.

Słynna aktorka filmowa - Polka w Polsce.

Do Warszawy przyjechała jedna z gwiazd wytwórni Metro-Goldwyn w Hollywood — **Estella Clark. Prawdziwe jej nazwisko brzmi Stanisława Zwolińska.** Ojciec jej p. Franciszek Zwoliński, zasłużony działacz na niwie społecznej, przez 20 lat przebywał w Ameryce, tam też mała Stasia rosła i uczyła się. Od sympatycznej artystki-Polki dowiedzieliśmy się, iż **Polaków w całej Kalifornji jest zaledwie 4000.** Pośród artystów filmowych najbardziej są znane **Pola Negri i Gilda Gray.**

„PRZEDPIEKLE“ ZAPOLSKIEJ NA EKRANIE.

Reżyser Robert Ninessen w Berlinie ukończył realizację filmu „Przedpiekle“ według powieści Gabrjeli Zapolskiej z Elizą La Porta w roli głównej. Rzecz Zapolskiej zrobiła wielkie, wstrząsające niemal wrażenie na uczestniczących w „kręceniu“ Niemcach. Jeden z reżyserów wyraził się, że **polska literatura jest kopalnią pomysłów filmowych.**

ŻYDOWSKA WYTWÓRNIA FILMOWA.

Amerykańsko-żydowski przedsiębiorca, Edwin A. Relkin, założył konsorcjum filmowe pt. „Yddish Famous Players“ celem wykonywania filmów żydowskich z udziałem wyłącznie żydowskich artystów.

NAJNOWSZY FILM CHAPLINA.

Po ukończeniu filmu „Cyrk“, który będzie w tym sezonie wyświetlany w Polsce, Charlie Chaplin przystąpi do kręcenia najnowszego obrazu „Klub samobójców“ w Anglji lub Nicei.

Repertuar krakowskich teatrów i kin.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Król“.

Środa: „Kościuszko pod Racławicami“ o g. 5 po południu. Ceny zniżone. Przedstawienie szkolne.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Wtorek: „Król Kawy“.

Środa: „Król Kawy“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Książę Czarnych Gór“.
SZTUKA: „Szalona Lola“.
WARSZAWA: „Bohater dzikiej Kanady“.
PROMIEŃ: „Tajemnica nocy balowej“.
NOWOŚCI: „Hotel Imperial“.
BAGATELA: „Hotel Imperial“.
UCIECHA: „Noc poślubna“.
CORSO: Badanica, Królowa Puszczy.

Z teatru im. Słowackiego

Koniec mistress Cheyney, komedja w 4-ch aktach Fryderyka Lonsdale. Przekład Niny Niovilli. Reżyserował: Roman Niewiarowicz.

Cztery kilometry filmu dobrze wyświetlonego i — mimo skrótów — obywającego się bez napisów i komentarzy.

Akt I. wprowadza widza do jakiejś czasowo wynajętej willi podmiejskiej, w której czterech opryszków, przybrawszy strój i pozory służby domowej, i skoalizowana z nimi na przynętę przyjaciółka w osobie przybyłej rzekomo z Australji p. Cheyney, urządzają małą g a r d e n p a r t y. Jest to pastka przygotowana dla sproszonych gości, tem skuteczniejsza, że kiedy jedyną legitymacją goszczonych stanowią zawrotne sumy dochodu w tysiącach funtów a ich mózgi są przy cyfrze ich mienia ostatniem wielkiem zerem, mistress Cheyney ma dla kobiet osobiste powaby, dla panów wielką urodę a dla jednych i drugich ekstrawagantne obejście, które przy wrodzonej muzykalności pozwala jej zręcznie i skutecznie grać na ludziach. W tych warunkach nie ma dziwoty, że kobiety z towarzystwa lgną do niej a panowie tracą głowy. Młody lord-lowelas, nawykły dotąd tylko motylkować i igrać z ogniem, wpada tym razem po szyję w pożogę namiętnego uczucia, a stary lord-matołek, świadom dwóch swoich walorów: łysiny i miljonów, decyduje się kupić sobie za nie żonę i oświadcza się p. Cheyney listownie, do czułej swej deklaracji dołączając charakterystykę całej society, w której zarówno na paniach jak panach nie pozostawia suchej nitki. Garden party osiąga swój cel; Pani Ebley, właścicielka naszyjnika pereł wartości 50.000 funtów, zaprasza p. Cheyney i resztę towarzystwa do swego zamku. Po rozejściu się gości, właściwa sytuacja wyjaśnia się dla widza. Nagła, efektownie przez autora wprowadzona zmiana tonu rzekomej służby w stosunku do mistress Cheyney oraz narady, jak ów kosztowny naszyjnik zdobyć, zdzierają larwę z opryszków. Tym dobrym tric'iem i najlepszym w całej sztuce skrótem, kończy się akt pierwszy. — W drugim jesteśmy w zamku p. Ebley i kolejno w jej salonie, sypialni i powtórnie w salonie. Tu lordowi lowelasowi a zarazem siostrzeńcowi pani domu, który już w I akcie ma mętne poczucie, że zna skądś kamerdynera Karola i dla wytwornych tegoż manjer podejrzewa go o inną pozycję społeczną, wpada przypadkowo w rękę sztafeta, przywieziona dla p. Cheyney przez jej rzekomego kamerdynera. Bez wahania otwiera tę depeszę i z domyślnością dopuszczalną tylko w filmach, z dwóch nic niemówiących słów depeszy: „odwagi, kochanie!“, nabiera przekonania, że ubóstwiana przezeń mistress Cheyney ma tej nocy ukraść naszyjnik pani domu. Pod błahym pozorem, niemożliwym w Anglji nawet w stosunku siosterzeńca do ciotki, instaluje się na noc w sypialni p. Ebley i urządza w niej zasiadkę na mistress Cheyney. Domyślność go nie zawiodła. Piękna awanturnica, w toalecie potrzebnej do zagrania na zmysłach lowelasa, lecz w trzewikach na wysokich obcasach (!), wsuwa się do sypialni p. Ebley a zarazem i do zastawionej na nią pułapki. Tu następuje scena grandiozna á la Eugenjusz Sue z perłami p. Ebley i zdemaskowaniem awanturnicy, scena o pozornie wysokiem napięciu dramatycznem która skończyłaby się nikczemnem ze strony lorda-lowelasa wyzyskaniem sytuacji, gdyby mistress Cheyney, zamiast oddać się lordowi, nie zadzwoniła na alarm i nie ściągnęła do sypialni dbałej o dobrą reputację pani zamku i drżącego o swój domniemany skarb lorda-matołka. Piękna awanturnica, choć w tym momencie nie ma po temu żadnych przesłanek sytuacyjnych, wygrywa swoją rezolutną grę i rzecz przewleka się na jeden jeszcze akt, w którym tryumf apaszki jest kompletny. List lorda matołka staje się w jej ręku bronią i tem narzędziem, które ją wydobywa z matni i nietylko to, ale nadto skłania całą szanowną — zdawałoby się — societę do ściskania rąk i skarbienia sobie względów p. Cheyney a lorda-lowelasa do pojęcia jej w małżeństwo.

Ile w tej bardzo zręcznie napisanej i wykwitnej w dialogu bujdzie jest prawdy życia, zostawmy to autorowi. Naszej dotychczasowej znajomości tonu i form angielskiego h o m u trudno się pogodzić z pannami, które radeby terminować w fachu złodziejskim i z lordami, którzy przejmują obcą korespondencję a przy sprzyjających okolicznościach gotowi są popełnić ostatnią podłość: zniewolenia kobiety zapomocą szantażu. Niech za te szczerby w murach zamku, za jaki dotąd uchodziło życie rodzinne Anglji, odpowiada przed swem społeczeństwem sam autor. Nie nasz to wóz i nie nas wiózł a wjazd jego na polską scenę można mu darować w imię umiejętnej roboty literackiej Lonsdale'a oraz starannej na naszej scenie wystawy i dobrej gry. Pierwsze skrzypce spoczęły w rękach p. Jaroszewskiej i żadna ich struna nie zawiodła. Artystka, sądząc z niedawno kreowanej przez nią Anny Whitefield w „Człowieku i nadczłowieku“ oraz roli mistress Cheyney Lonsdale'a, nie ślizga się po wierzchu tekstu, lecz wchodzi w jego podglebie i umie z niego wydobyć głębsze warstwy i tony. Na określenie tej gry wypadnie mi sięgnąć po porównanie dalekie, bo aż z greckiej rzeźby zaczerpnięte. Zasłynął w niej Myron z Eleutery ujmowaniem tematu w szczególny sposób, polegający na przedstawianiu ciał w momencie wahania się lub skupiania sił przed nagłym ruchem, napięcia w sobie przed bezpośrednio nastąpić mającym rzutem, skokiem itp. Otóż gra p. Jaroszewskiej przedstawia pewną analogję ze sposobem rzeźbiarskim Myrona. Artystka umie świetnie „zawiesić“ gest i głos a z nimi i grę psychiczną. Wywołuje to w widzu niepokój i drażniące oczekiwanie przełomu, co czyni grę jej fascynującą. Na tej technice oparła p. Jaroszewska całą swą kreację mistress Cheyney i uczyniła ją naprawdę bardzo zajmującą. Zbyteczna dodawać, że ta technika nie da się zastosować do wszystkich ról i postaci. Ale i w nie ekspressyjnym, płynnym dialogu a w następstwie płynnej grze scenicznej, nie mogą zaniknąć podstawowe walory artystki: głęboki, niemal altowy głos z piersi, wymowne oko, kształtna postawa i opanowane, harmonijne ruchy. — Do takiej gry protagonistki musiał się dostosować partner mistress Cheyney, p. Niewiarowicz w roli lorda Artura Dillinga. Już w roli bolszewizującego brata Haitang w „Kredowem kole“ Klabunda, wykazał p. Niewiarowicz, że ma w swym arsenale wybuchowe, silnie dramatyczne akcenty i umie ich używać. W roli Dillinga znalazł sposobność do ujawnienia ich w szerszej nierównie skali i uczynienia tej postaci prawdziwą i interesującą. Jedyną bodaj, łatwą do usunięcia chybką artysty, jest pewien nadmiar temperamentu; powinien się on również starać o przesunięcie emissji głosowej z krtani w jamę ustną. Podniosłoby to jeszcze wyżej ogólną, bardzo dobrą apparycję artysty. — Poza temi dwiema rolami w sztuce Lonsdale'a, wszystkie inne schodzą do poziomu komparserji, z jednym może jeszcze wyjątkiem roli lorda Eltona, którą p. Krasnowiecki dobrze poprowadził w kierunku komiczno-charakterystycznym.

Reżyserja sztuki, którą objął p. Niewiarowicz, zaświadczyła o dużej jego pomysłowości. A już nie jest jego winą, że kamerdyner Karol nadużył w twarzy czerwonej sminki a boy p. Karczewskiego zapomniał — zdaje się — całkiem usminkować się i miał cerę zielono-szarą.

Narówni z żywymi wykonawcami komedji dobrze grały starannie dobrane dekoracje i sprzęt pokojowy a przedewszystkiem toalety pań. Już raz po „Ostatnim kochanku Sary Tompson“ podniosłem dobre poczucie kolorystyczne i pomysłowość krawieckiej pracowni teatralnej, pozostającej pod kierunkiem p. Anny Juty; miło mi dziś powtórzyć te same słowa uznania, w całej pełni zasłużone.

Sztuka Lonsdale'a — choćby dla swej filmowości — podobała się ogólnie i doczeka się zapewne sporej ilości przedstawień.

Maciej Szukiewicz.

Co słychać w Krakowie?

Święto krakowskiego zespołu śpiewackiego.

Podniosłą uroczystość 35-lecia swego istnienia obchodziło w dniu 2 października towarzystwo śpiewackie „Hasło“ w Krakowie. Uroczystość rozpoczęła się w kościele Najśw. Marji Panny nabożeństwem o godz. 12-tej, w czasie którego połączone chóry „Hasło“ i Stow. Pomocnic handlowych i biurowych odśpiewały szereg utworów kościelnych na chór mieszany i męski. Wykonanie pod względem artystycznym wypadło w całem tego słowa znaczeniu wspaniale, a że jest zainteresowanie się dobrą muzyką kościelną w Krakowie, świadczy wypełniona po brzegi świątynia Marjacka.

Wieczorem o godz. 7-mej odbyło się towarzyskie zebranie chóru „Hasło“. W pięknie udekorowanej sali przy ul. Andrzeja Potockiego 11 zgromadzili się członkowie i członkinie chóru, wśród których honorowe miejsce zajął pierwszy protektor tego chóru Ks. Infułat Dr. Kulinowski. Obok Ks. Infułata zajęli miejsce zaproszeni goście z ks. L. Kasprzykiem, patronem Katolickich Stowarzyszeń, oraz radcą Janem Wolnym, zaproszonym na prezesa chóru. Podniosłą uroczystość rozpoczął chór odśpiewaniem swego hasła: „Rąk naszych dzieła“, poczem zagaił zebranie wiceprezes Tow. Kruczkowski. W przemówieniu swem podniósł wiceprezes okoliczności, jakie skłoniły zarząd chóru do urządzenia tej uroczystości, a mianowicie połączenie się w jedną całość chóru „Hasło“ z chórem Stow. Pomocnic handlowych i biurowych, oraz uroczyste wręczenie Dyplomu honorowego członka jednemu z założycieli i długoletniemu b. prezesowi p. Stanisławowi Paszkotowi.

W podniosłych słowach przemówił do zebranych Ks. Infułat Kulinowski, zachęcając zebranych do dalszej pracy nad kulturą pieśni kościelnych i szerzeniem Chwały Bożej, zaznaczając, że w pracy swej około odnowienia kościoła otwarł także podwoje tej prastarej świątyni dla wszystkich, którzy chcą przyczynić się do jej odbudowy, a między innymi i chórowi „Hasło“ który ma wdzięczne pole do swej pracy. Z kolei zabierali głos: ks. Ludwik Kasprzyk, radca Wolny, prezes Paszkot, dyr. Roman Ferek i inni.

W czasie zebrania zaprodukował chór szereg pieśni okolicznościowych i wiwatów, a całą uroczystość młodzi członkowie i członkinie chóru zakończyli zabawą taneczną.

Chór „Hasło“ męski i żeński ma swą siedzibę przy ul. Andrzeja Potockiego l. 11 i tamże prowadzi naukę śpiewu choralnego we własnym Zarządzie, pod kierunkiem p. dyr. Romana Ferka. Wpisy na członków przyjmuje tenże Sekretarjat.

—oo—

Święto M. B. Różańcowej.

uroczyście rokrocznie obchodzone w naszem mieście i ubiegłej niedzieli było wielką manifestacją katolickiego Krakowa. Procesja przy udziale tysięcznych rzesz wiernych, prowadzona przez Księcia Metropolitę Sapiehę w otoczeniu licznego duchowieństwa, wyruszyła o godzinie 4-tej po południu z kościoła OO. Dominikanów w stronę Rynku głównego, gdzie ustawione pięć pięknych ołtarzy, a to „pod Matką Boską“, „pod Baranami“, obok księgarni Krzyżanowskiego, obok narożnika linji A—B i Florjańskiej i vis a vis kościółka św. Wojciecha. Procesji dominikańskiej oczekiwały w Rynku gł. procesje poszczególnych kościołów jak: od św. Barbary, N. M. Panny, św. Katarzyny, ś. Florjana, św. Józefa, franciszkańska, ze Skałki, OO. Karmelitów itd. Wkraczający do rynku orszak, powitały dzwony wszystkich sąsiednich kościołów. Procesję dominikańską poprzedzały piękne feretrony, chorągwie, sztandary bractwa różańcowego i doborowa orkiestra 20 pp. Po odprawionych u stóp ostatniego ołtarza modłach orszak procesyjny przy dźwiękach dzwonów i wśród nabożnych pieśni powrócił do kościoła OO. Dominikanów, gdzie ks. kan. van Roy wygłosił kazanie.

Nieporządki podczas procesji.

Ze sfer katolickich naszego miasta otrzymujemy następujące uwagi:

Z okazji niedzielnej procesji z kościoła OO. Dominikanów policja nie wydała żadnych zarządzeń co do ruchu kołowego w Rynku gł. tak, iż auta wjeżdżały w tłum ludzi, idący za baldachimem, trąbiąc przeraźliwie. W chwili, gdy celebrans był naprzeciw Pałacu Spiskiego, dwa auta zajeżdżały na stanowiska dorożkarskie. Magistrat wydał zarządzenie, że ruch kołowy w czasie procesji na ul. Franciszkańskiej i pl. Dominikańskim ma być wstrzymany, tymczasem Policja zarządzenia tego zupełnie nie wykonała, tak, że pojazdy wszelkiego rodzaju swobodnie przez te ulice przejeżdżały.

Od dziś można zwiedzać Wawel.

Przez cały wczorajszy dzień prowadzono na Zamku wawelskim roboty około uporządkowania komnat zamkowych po sobotnim raucie. Posadzki parkietowe zostały gruntownie wywiórowane, oraz ponaprawiane drobne uszkodzenia stiukowej wyprawy ścian, obitych przy wnoszeniu stołków. Od dnia dzisiejszego odnowiona część Zamku będzie dostępna dla szerszej publiczności.

Poświęcenie nowego gmachu Wyższego Studjum Handlowego.

w Krakowie przy ul. Sienkiewicza 4 naprzeciw Parku Krakowskiego odbędzie się we środę 5 b. m. o godz. 11 przed poł. Aktu poświęcenia dokona Książę Metropolita Sapieha. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9.30 rano. Po poświęceniu nastąpi inauguracja nowego roku akademickiego 1927/28. W programie sprawozdanie za lata 1925/7 oraz wykład inauguracyjny dyrektora Studjum prof. Dra Bollanda p. t. „O wprowadzeniu zasady zaopatrywania towarów we wskaźnik, będący miernikiem ich użyteczności“.

Zniesienie kontumacji w 1 p. saperów

Jak się dowiadujemy, z dniem dzisiejszym szefostwo sanitarne D. O. K. 5 w Krakowie zniosło kontumację w 1 pułku saperów kolejowych przy ul. Montelupich, z powodu zupełnego wygaśnięcia epidemji grypy. Jak donosiliśmy, zachorowało tam 79 żołnierzy na grypę, a obecnie wszyscy już wyzdrowieli. Nowych wypadków zachorowań nie było. Dwóch żołnierzy ciężej chorych przebywa nadal w szpitalu wojskowym, lecz już w stanie rekonwalescencji.

Magazyny kolejowe podpalono.

W sprawie pożaru magazynów kolejowych w Krakowie organa policyjne przeprowadziły dodatkowe śledztwo. Przesłuchano przeszło 60 osób na rozmaite okoliczności związane z wybuchem pożaru. Policja ustaliła ostatecznie, że ogień został podłożony; do tego celu użyli sprawcy łatwopalnego, wybuchowego materjału, tak, że ogień rozprzestrzenił się momentalnie na wielkiej przestrzeni magazynów, utrudniając tem samem akcję straży pożarnej. — Aresztowanego w dniu pożaru tokarza Oliwę ze Zwierzyńca wypuszczono na wolność dla braku dowodów winy.

Czarna lista w przemyśle meblowym.

Fabrykanci mobli giętych na wspólnem posiedzeniu, odbytem w Krakowie, w celu możliwego uniknięcia tranzakcyj narażających ich na straty, postanowili prowadzić stale czarne listy klijentów nieuczciwych. Nazwiska tych klijentów będą komunikowane związkowi, który zawiadamiać będzie o nich wszystkie inne firmy.

—oo—

Kraków, 4-go października 1927.

Wtorek 4 św. Franciszka z Assyżu.
Środa 5: św. Placyda m.
Środa 5: wschód słońca o godzinie 5.44, zachód o 17.22.

—oo—

ECHA PRZYJĘCIA PANA PREZYDENTA W IZBIE HANDLOWEJ. W uzupełnieniu naszego sprawozdania z pobytu p. Prezydenta Rzplitej w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie w sobotę 1 b. m. dodajemy, że w gronie osób, które witały p. Prezydenta z ramienia Izby, znajdowali się również pp. inż. Leonard Nitsch, skarbnik i Dr Rudolf Radzyński, referent Izby.

WYSTAWA DZIEŁ ARTYSTÓW SŁOWACKICH. Do Krakowa nadszedł już transport obrazów, rzeźb i plakiet artystów słowackich, których wystawa zostanie uroczyście otwarta w niedzielę 9 bm. o godz. 12 w południe w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim. Wystawę w obecności władz, reprezentatów instytucyj, delegacji Słowaków i zaproszonych gości otworzy prezes Tow. prof. Jarocki.

SĄ JESZCZE UCZCIWI. W kamieniołomach wapiennika miejskiego na Krzemionkach w Podgórzu zgubił robotnik Piasecki Sebastjan cały swój tygodniowy zarobek w kwocie 23 zł. 14 gr. Pieniądze te znalazł i złożył w dyrekcji Wapiennika inny robotnik tychże kamieniołomów Flanek Jan. W kilka dni później również na terenie Wapiennika zgubił pewną kwotę prezes spółdzielni mieszkaniowej w Prokocimie p. Popławski. Pieniądze znalazł i oddał właścicielowi kierownik Wapiennika p. Zygmunt Kołtokiewicz.

NA TARG w czasie od 24—30 września spędzono: buhaji 101, wołów 83, krów 91, jałówek 132, cieląt 267, owiec 1, nierogacizny 928, razem 1603 zwierząt. Płacono za jeden kg żywej wagi: buhaje od 1.20 do 1.66, woły od 1.05 do 1.77, krowy od 0.70 do 1.70, jałownik od 1.00 do 1.80, cielęta od 1.62 do 2.50, nierogaciznę od 2.55 do 3.45 zł., bitej wagi: nierogaciznę od 2.80 do 3.78 zł. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumpcję miejscową 1547 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 43 sztuk, pozostało niesprzedanych 13 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Ceny zwierząt w porównaniu z ubiegłym tygodniem nieznacznie zniżkowały, oprócz cieląt, których ceny pozostały niezmienione. Nie sprzedano 13 sztuk bydła rogatego, które zostały na następny tydzień.

P. SKIERSKI DOJECHAŁ DO KRAKOWA, JEGO PALTO I TECZKA „WYSIADŁY“ PO DRODZE! Nie wiadomo, czy p. Bolesław Skierski zdrzemnął się w pociągu, dążącym z Warszawy do Krakowa, czy też zachwycony nadobnem liczkiem jakowejś współpasażerki, popadł w stan na tyle nieprzytomny, że nie zauważył, iż palto jego i teczka „wysiadły“ po drodze. Że nie wysiadły same, wiadomo. Tego, który im dopomógł, szuka policja, a p. Bolesław martwi się i narzeka.

NIEWAŻNE JEST WESELE BEZ AWANTUR. Jako nieodzowna atrakcja wesel na przedmieściu, przewidziana jest zawsze bójka, po której jedna część sympatycznych gości wędruje do kryminału, druga do szpitala. Wesele bez bójki jest prawie że nieważne. Przekonani byli o tem pp. Mieczysław Głowacki i Adam Szaraj i sprawili weselnikom gorszący spektakl, wszczynając ustawicznie awantury. Ojcowskiego napomnienia udzielił im posterunkowy policji, gdy to nie pomogło, gdy jurni panowie Miecio i Adaś, zabrali się do sprawienia mu wałów, poprosił ich pod Telegraf. Że Telegraf (przez duże T) nie ma w rzeczywistości nic wspólnego z telegrafem (przez t małe) o tem wszyscy wiedzą.

JODYNA MIAŁA SKRÓCIĆ JEDNO SMUTNE ŻYCIE. Nieporozumienia rodzinne, swary, kłótnie, zawody miłosne — to codzienna rubryka kroniki. Ludzie boją się życia i bronią się przed niem. Codziennie przez gwarne ulice pędzi karetka Pogotowia, niosąc pomoc nieszczęśliwym. To wstęp. A teraz krótki fakt: Tekla Opiełówna w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość jodyny. Przyczyna? Nieporozumienia rodzinne. Lekarz zwrócił ją życiu. Oby teraz było ono dla niej względniejsze.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU odprawioną zostanie we czwartek 6 b. m. o godz. 8-ej rano w kościele SS. Felicjanek.

POSIEDZENIE NAUKOWE TWA LEKARSKIEGO odbędzie się we środę 5 bm. o godz. 8.15 wieczór w sali Towarzystwa Lekarskiego. Na porządku dziennym odczyt Dra Adamowicza z II Kliniki wewn. U. J.: „O radjologicznem rozpoznawaniu schorzeń pęcherzyka żółciowego“.

NA RZECZ POWODZIAN odbędzie się dziś we wtorek koncert w Starym Teatrze, z gościnnym występem H. Zboińskiej-Ruszkowskiej, znakomitej polskiej śpiewaczki, która przyjęła współudział w wykonaniu Jefty Carissimi'ego Protektorat nad koncertem przyjęli pp. wojew. L. Darowscy. Spodziewany jest liczny napływ publiczności tak ze względu na ogromnie aktualny cel koncertu, jakoteż wykonane dzieło, które pierwszy raz pojawia się na estradzie koncertowej w Polsce. Bilety w cenie 50 gr. do 8 zł. sprzedaje kasa Starego Teatru rano i po południu.

KRAKOWSKIE TOW. MIŁOŚNIKÓW GRY SZACHOWEJ im. J. Dominika urządza celem przeprowadzenia klasyfikacji graczy krakowskich turniej szachistów drugiej kategorji, dostępny dla wszystkich szachistów i szachistek, nie należących do pierwszej kategorji. Dla zwycięzcy turnieju wyznaczono nagrody. Zapisy przyjmowane są w lokalu klubu przy ul. Sławkowskiej 11 do dnia 12 bm.

TOW. OGRODNICZE W KRAKOWIE podaje do wiadomości, że posiedzenie miesięczne odbędzie się 5 bm. o godz. 6 wieczór w sali Instytutu botan. im. E. Janczewskiego na Studjum Roln., wobec niemożności wyczerpania porządku dziennego w dniu pokazu kwiatów w sali Małop. Tow. Rolniczego.

ANGIELSKIE CZASOPISMO poświęcone estetyce, pisze: Utajona siła, elastyczność i wdzięk swobody, oto są żądania, jakie współczesność wymaga od ludzkiego ciała zarówno męskiego jak i kobiecego. Chód modnej kobiety musi być silny, elastyczny i zgrabny. Warunkiem takiego chodu jest odpowiednie obuwie. Moda tym razem rozsądnie przychyla się do żądań estetyki i hygieny i wymaga jako uzupełnienie eleganckiego obuwia, gumowych obcasów.

NAŚLADOWANIA GODNY CZYN. Robotnicy i pracownicy Wielkopolskiej Wytwórni Chemicznej „Blask“ Sp. Akc. w Poznaniu zobowiązali się wobec olbrzymiej klęski, jaką nawiedziona została Małopolska, płacić przez przeciąg 6 miesięcy 1% od swoich uposażeń na rzecz nieszczęśliwych powodzian, co czyni razem Zł 1020. Pierwszą ratę wspomniana firma posłała na ręce prezesowej Komitetu Niesienia Pomocy dla Powodzian p. Prezydentowej Mościckiej.

DZIŚ O GODZ. 8-EJ odbędzie się Walne Zebranie „Odrodzenia“ w lokalu przy ul. Kanoniczej 15, I. p.

„PAGANINI“ najnowsza operetka F. Lehara, obiegła całą Europę z niebywałem powodzeniem; w Polsce graną była dotychczas tylko w Poznaniu. Teatr Nowości w Krakowie przystępuje do wystawienia tej operetki z największym pietyzmem. Jest to właściwie opera komiczna — rolę tytułową śpiewają naprzemian Marjan Wawrzkowicz (gościnnie) i Zygmunt Malinowski. W roli księżnej Elizy wystąpi po raz pierwszy nowozaangażowana primadonna lwowska Stefanja Żarska. Dalszą obsadę stanowią pp. Przestrzelska, Pilarski (junior), Rewera-Rewski, Wirska, Bojnowski, Biegalski i Nowosielski. Nowe dekoracje według wzoru prof. Wierciaka maluje art. malarz Kozłow. Kostjumy stylowe z roku 1805 przygotowuje pracownia teatru. Rzecz dzieje się we Włoszech. Reżyseruje dyr. T. Pilarski. Część muzyczną przygotowuje prof. Yrley-Jurkiewicz. Balety baletmistrz W. Morawski. Premjera w sobotę. — Dziś we wtorek, jutro i pojutrze o godz. 7.30 wieczór ostatnie trzy gościnne występy M. Wawrzkowicza w polskiej operetce „Król Kawy“, cieszącej się zasłużonemi względami publiczności.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Z powodu niedyspozycji p. Jaroszewskiej w dniu dzisiejszym, we wtorek, wraca na afisz znakomita komedja „Król“. W dniu jutrzejszym we środę odbędzie się 5-te szkolne przedstawienie o godz. 5 po południu „Kościuszko pod Racławicami“ po cenach zniżonych. Próby z głośnej sztuki E. Bourdet'a „W pętach“ („La prisonniere“) są w pełnym toku. Główną rolę kobiecą Ireny Montcel wykona p. Starska. W roli Jerzego zaprezentuje się świeżo pzyskany artysta teatru Polskiego w Warszawie, p. Gustaw Buszyński. Następne szkolne przedstawienie „Balladyny“ odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. punktualnie o godz. 4 po południu.

—oo—

Sport.

Wyniki krakowskie.

W ub. niedzielę Makkabi zwyciężyła Wawel 2:0 (1:0) w rozgrywce o mistrzostwo K. Z. O. P. N. Inne wyniki: Zwierzyniecki K. S.—Tarnovia 2:1 (1:0), Cracovia II—Czarni 0:2 (0:0).

Borkowski Klub cyklistów (Borek Fałęcki) urządził zawody. W biegu otwarcia i mistrzowskim na 50 km. zwyciężył Ulrich w 19.06 i 1.46.05. W biegu międzyklubowym na trasie 30 km. rewelacją było zwycięstwo młodego Kowala (O. K. S. K. II), który przebył górzystą drogą w nadspodziewanie dobrym czasie 55 m. 21 s.

Wyniki zamiejscowe.

Niespodziewaną porażkę poniósł K. S. Podgórze ulegając Śląskowi (Świętochłowice) 6:2 w zawodach o wejście do Ligi Państwowej. Podgórzowi kroczącemu dotąd od zwycięstwa do zwycięstwa w okr. krakowskim, powinęła się noga. Klub ten stracił z takim trudem wywalczone szanse w punktacji I-ligowych rozgrywek..

Pogoń (Kraków) ładnie zwycięża Sokół w Chrzanowie 4:1 (2:1) w mistrzostwie K. O. L. P. N.

W Zakopanem, Giewont pokonał K. S. Sandecję 5:2 (3:1). W drużynie Giewontu grał znany narciarz Rosmus i zdobył jedną bramkę.

W Poznaniu Repr. tamtejsza zwyciężyła Repr. Młodzieży Polskiej w Westfalji 4:1.

W Łodzi: Ł. T. S. G.—6 p. lotn. 3:2 (2:0). O wejście do Ligi Państwowej.

W Trzebini: K. S. Fablok (Chrzanów)—K. S. Trzebinia 2:4.

—

Najwne dziecko. Do krewnych przyszedł z wizytą stryj i rzekł: — Pozwólcie, że wypocznę, bo strasznie się zmęczyłem. Do rozmowy wtrąca się sześcioletnia Basia: — Stryjek chyba żartuje? Przecież stryjek sam nie chodzi? — Jakto moje dziecko? — Bo mamusia mówiła wczoraj, że stryjka do nas to zawsze djabli przynoszą.

Życie gospodarczo-społeczne.

Drugi dzień obrad VII Zjazdu Inżynierów kolejowych.

Pożałowania godny stan odcinków drogowych. — O fachowy personal i lepsze wynagradzanie pracowników. — Brak szkół technicznych. — Niefachowość i demagogja w niektórych dyrekcjach.

Wczorajszy drugi dzień obrad VII Zjazdu inżynierów kolejowych, rozpoczął się plenarnem posiedzeniem i dwoma referatami. Pierwszy referat p. t. „Rola i stanowisko inżyniera drogowego“ wygłosi inż. W. Przedpełski. W referacie tym zaznaczył prelegent jaskrawe niedokładności w traktowaniu przez dyrekcje kontrolerów drogowych, który rola zepchnięta jest na miejsce podrzędne, zobrazował godny **pożałowania stan odcinków drogowych** poszczególnych węzłów kolejowych, prowadzo**nych przez ludzi niefachowych**, mało energicznych i nieznających przepisów służby drogowej. Dalej powtórzył w kilku słowach artykuły swe umieszczone w „Inżynierze kolejowym“, na temat zwiększenia oddziałów drogowych w dyrekcjach i podkreślił, że żywa polemika na ten temat, znalazła silny oddźwięk **w dyrekcji poznańskiej, która posiada już plany podwójnego zwiększenia oddziałów drogowych, mechanicznych i eksploatacyjnych.** W końcu zaznacza, że czynnikiem, który wywiera szkodliwy wpływ na ideologję kolejnictwa, jest złe **nagradzanie pracowników kolejowych**, nieumiejętność **zainteresowania ludzi koleją jako przedsiębiorstwem dobrze** prosperującem i domaga się w końcu swego referatu; 1) **zmniejszenia odcinków drogowych liczących po 500 i więcej km. do km. 250;** 2) ustalenia stanowiska **kontrolera drogowego, obecnie mocno zachwianego.**

Referat ten wszedł w trans żywej dyskusji, omawianej przez trzech prelegentów: **inż. Nikolajewa, inż. Paszkiewicza** naczelnika wydziału drog. Dyr. Warszawskiego **i inż. Tydelskiego.** Pierwszy z nich **żali się na brak kontaktu między poszczególnemi dyrekcjami a ministerstwem, na brak szkół technicznych,** któreby kształciły średnio-wykształconych na nadzorców drogowych i nawiązując do referatu inż. Przedpełskiego, zaznaczył, że przy tych brakach **nie może być mowy o zorganizowaniu rzetelnej pracy w kolejnictwie.**

Inż. Paszkiewicz i Tydelski w ostrych słowach **krytykowali stosunki w niektórych dyrekcjach kolejowych, do których zakradła się niefachowa, szkodliwa polityka i demagogja,** podkreślili dający się dotkliwie odczuwać na niektórych odcinkach drogowych, **brak robotników sezonowych i zaznaczyli raz jeszcze sprawę lichego uposażenia kolejarzy.**

Na tej dyskusji zamknął posiedzenie przewodniczący prezes Barwicz i odłożył referat inż. Felsza do dnia dzisiejszego.

Urodzajne a bezludne dorzecze Ucayali

ZAROJI SIĘ OD OSAD POLSKICH ROBOTNIKÓW.

Bogactwa mineralne i żyzna gleba czekają rąk, któreby podjęły eksploatację.

Nadmiar naszej ludności wciąż jeszcze szuka ujścia, którego nie mogą mu dać przeludnione Stany Zjednoczone. W lutym roku ubiegłego grupa ziemian małopolskich założyła organizację p. n. Polsko-Amerykański Syndykat Emigracyjny. Przedstawiciel tego Syndykatu udzielił następujących informacji o uzyskanej ostatnio w Peru koncesji dla emigracji polskiej:

— Syndykat nasz, poszukując terenów dla polskiej emigracji, zatrzymał się na Peru, dokąd w lutym b. r. wysłaliśmy specjalną delegację. Wysłannicy ci, mający na celu zbadanie warunków miejscowych, znaleźli u rządu peruwiańskiego b. daleko idące zrozumienie rozwiązania problemu kolonizacyjnego przez sprowadzenie znacznej ilości polskich rolników. Zdecydowano, że **można tym ostatnim nadać ziemię, w b. bogatej części Peru, a mianowicie w Kontanie,** prawie zupełnie obecnie nie zamieszkałej. Delegacja nasza, bawiąc na miejscu 4 miesiące, zwiedziła szereg terenów, leżących w centralnej i wschodniej Kontanie i ostatecznie wybrała na przyszłą kolonizację obszary, położone pomiędzy rzekami Tambo, Urubamba i Ucayali, na płaskowzgórzu, nader dodatnie pod względem klimatycznym.

— Rzeki te są **spławne przez cały rok i można niemi prowadzić transporty od Oceanu Atlantyckiego przez Amazonkę i Iquitos,** dokąd dochodzą wielkie okręty o pojemności **6000 ton.**

— Uzyskano w ten sposób od rządu peruwiańskiego **koncesję na obszar miljona dwustu tysięcy hekt. ziemi, łącznie z wszelkimi prawami do minerałów górniczych,** znajdujących się pod powierzchnią. Syndykat zobowiązał się **skolonizować te obszary przez polskich robotników,** przyczem rząd peruwjański zagwarantuje rządowi polskiemu, że prawa własności kolonistów będą utrzymane. Koszty przewozu kolonistów z Gdyni, na miejsce koncesji, jak również przewozu maszyn, nasion i zapasów żywności, wreszcie budowy dróg, będą zwrócone przez rząd peruwjański Syndykatowi.

— Syndykat ma osadzić na terenach koncesji **minimum 3000 rodzin, czyli 15.000 kolonistów.** Rząd Peru pragnie przeprowadzić osiedlenie Polaków w koncesji lojalnie, udzielając polskim skupieniom **autonomji w zakresie szkolnictwa i zarządu gminnego.** Prezydent Rzplitej peruwjańskiej p. Auguste Legula i dyrektor Urzędu Emigracyjnego p. Salazar Orfila, wielce popierają przyszłą polską kolonizację, opierając się na wynikach takiej kolonizacji w Brazylji.

Trzymiesięczne badanie przez delegację Syndykatu terenów koncesyjnych wykazało że okolice nad rzekami Tambo, Urubamba i Ucayali nadają się **znakomicie do uprawy wszelkich roślin podzwrotnikowych,** jak trzcina cukrowa, drzewa kawowe, krzewy herbaciane, banany, kukurydza, ananasy, pomarańcze, drzewo chlebowe i inne. Lasy okolicznej puszczy dziewiczej obfitują w t. zw. kość słoniową roślinną, drzewo palisandrowe, heban, machoń cedr, drzewo żelazne, kauczukowe i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że ekspansja polska w razie opanowania terenu będzie miała szerokie możliwości również pod względem handlowym, gdyż koncesja oprócz doskonałej ziemi obfituje także **w bogactwa mineralne, jak ropę naftową, antymon, bizmut, srebro, a nawet złoto.** (AW.).

Wieści ze świata finansów, handlu i przemysłu.

MNOŻĄ SIĘ AMATORZY NA KUPNO „ORBISU“. W podpisaniu umowy z konsorcjum polsko-włoskiem o kupno „Orbisu“ zaszła zwłoka, napłynęły bowiem inne korzystne oferty zagraniczne. Rząd bada obecnie te oferty i w najbliższym czasie wyda decyzję.

KOLEJ PRZYNIESIE WIĘCEJ NIŻ SIĘ SPODZIEWANO. W dniu 1 bm. wpłaciły koleje do Skarbu Państwa 10 miljonów zł. z dochodów eksploatacyjnych. Spodziewany jest dochód z całego roku 40 miljonów, gdy preliminarz opiewał na 36.5.

NOWĄ CENTRALĘ TELEFONICZNĄ otrzyma Lwów na 120 przewodów za cenę 250 tysięcy zł. Ponadto zamówiono aparty dla rozszerzenia automatycznej centrali w Poznaniu, która dotychczas miała 4000 numerów, a po tej inwestycji posiadać będzie 6000.

DROBNEMU KUPIECTWU NA G. ŚLĄSKU przyznał Bank Gosp. Kraj. za pośrednictwem szeregu banków ludowych kredyt 750 tys. zł., oprocentowany na 7 od sta, zaś za gwarancją Banku Spółek Zarobkowych na 6 proc. rocznie.

ZYSKI BANKU ANGIELSKIEGO. Zyski, osiągnięte przez Bank Angielski w pierwszem półroczu b. r., wynoszą 696.633 funtów szterlingów. Dywidenda wyznaczoną została w wysokości 6 proc.

POLSKIE HUTY JESZCZE NIE PRZYSTĄPIŁY DO KARTELU MIĘDZYNARODOWEGO. W chwili obecnej toczą się rokowania co do ustalenia kwoty eksportowej, której słuszna wysokość, uwarunkowana stosunkami w hutnictwie polskiem, napotyka na objekcje ze strony Niemiec i Czech. Prezesem kartelu wybrano ponownie przemysłowca luksemburskiego Mayrischa.

WONNY TURECKI TYTOŃ dopisał w tym roku tak ilościowo jak jakościowo. Zbiory tegoroczne, jak donoszą z Angory i Smyrny przedstawiają się bardzo dobrze, przyczem tytoń z okolic Smyrny jest pod względem jakości o 50% lepszy od zeszłorocznego.

W BRANŻY SUKIENNICZEJ SEZON W CAŁEJ PEŁNI. Zakupy są duże. Daje się odczuwać brak materjałów paltowych. Krajowa produkcja sukien poprawiła się znacznie, i w Bielsku wyrabiają obecnie dużo sukien o najmodniejszych wzorach. Sukna te mają duży popyt również zagranicą. [illegible] biel-

Na giełdzie akcyjnej lekka zniżka

Poniedziałek przyniósł pewną zmianę w dotychczasowym zastoju na rynku akcyjnym.

Na giełdzie zaznaczyło się **lekkie ożywienie,** a zainteresowanie kół spekulacyjnych skupiło się na **większej ilości papierów,** z których najwyższy kurs osiągnęły Zieleniewski, Chybie, Górka, Tohan.

Mimo wszystko ruch był na ogół słaby.

Na „pogiełdziu“ podobnie. **Zwyżkowały: Cegielski i Jaworzno.** Inne papiery bez zmiany.

Notowano: Małopolski 20 gr, Tohan 13.50 do 13.75 zł, Trzebinia 46—48 gr, Pocisk 3 zł, Parowozy 1—1.01 zł, **Górka 63.75 zł,** Azot 1.60—1.65 zł, Zieleniewski 21.75 zł. Krakus 30 gr, **Chybie 6.10 zł, Jaworzno 21.80 zł, Cegielski 43 zł,** Lokomotywy 1.60 zł. dolarówka 61.50 zł. Żyrardów 18.50 zł. Len 20 gr.

DOLAR PRYWATNIE 8.92¹/₄.

Waluty jak zwykle bez zmian. Dolar w prywatnych obrotach w Krakowie 8.91³/₄ zł. do 8.92¹/₄ zł.

Dewiza dolarowa 8.94—8.95 zł.

Oficjalna giełda walutowa: Dolary 8.91, 8.93, 8.89, Londyn 43.52, 43.63, 43.41, N. York 8.93, 8.95, 8.91. Paryż 35.11, 35.20, 35.02, Praga 26.50, 26.56, 26.44. Szwajcarja 172.43, 172.66, 172, Włochy 48.83, 48.95, 48.71, Kopenhaga 239.55, 240.15, 238.95, Wiedeń 126.12, 126.43, 125.81.

Sprawy urzędnicze.

S. U. P. ZA ZNIESIENIEM STOPNI SŁUŻBOWYCH.

W niedzielę obradował w Warszawie nadzwyczajny **zjazd delegatów Stowarzyszenia Urzędników państwowych.** Omawiano m. in. kwestję projektu zmian w ustawie o państwowej służbie cywilnej z roku 1922 i o uposażeniach z roku 1923. Zjazd uchwalił opowiedzenie się **za utrzymaniem kategoryj, natomiast za zniesieniem podziału na stopnie służbowe.** Następnie uchwalono projekt zmiany w obowiązujących przepisach kwestji **zaliczenia lat służby urzędnikom stałym, prowizorycznym i kontraktowym** przez przyjęcie zasady **obowiązkowego zaliczenia czasu poprzedniej służby państwowej.**

Katastrofalny stan polskiego przemysłu naftowego.

PRODUKCJA MALEJE Z MIESIĄCA NA MIESIĄC.

Ogólna wytwórczość ropy w Polsce w I. półroczu b. r. wynosiła 356.163 ton, gdy w tymsamym okresie ub. r. — 405.544 ton. **Spadła więc o blisko 50 tys. ton.** Jest to dotkliwy spadek dla całego przemysłu naftowego, a specjalnie dla tych rafinerji, które nie posiadając własnych kopalni **coraz mniej ropy znajdują w wolnej sprzedaży.**

Spadek wytwórczości surowca spowodował również **mniejszą przeróbkę ropy w rafinerjach;** w 1-szem półroczu b. r. przerobiły one 334.036 ton, gdy w tymsamym okresie ub. r. — 373 tys. ton.

Eksport produktów naftowych z Polski maleje; wpływa na to m. in. gorsza konjunktura zagraniczna. **Wywóz zmniejszył się w ciągu 6-ciu miesięcy o 50.000 ton.**

W sierpniu b. r. wyprodukowano i odtłoczono w okręgu borysławskim o 142 cysterny mniej niż w lipcu b. r. Tłomaczy się to m. in. katastrofą powodzi we wschodniej Małopolsce.

——oo——

Zakazane źródła nabycia towarów.

Surowe kary pieniężne i konfiskata.

Artykuł 48 ustawy skarbowej został uzupełniony następująco: „Za naruszenie zakazu przywozu uważa się **również zgłoszenie do odprawy celnej lub wprowadzenie do obrotu, po dokonanej odprawie celnej, na podstawie uzyskanego zezwolenia przedmiotów, nie odpowiadających co do kraju ich pochodzenia warunkom tego pozwolenia** — chociażby w danym wypadku uszczuplenie należności nie nastąpiło. Winni naruszenia zakazu ulegają karze pieniężnej w wysokości **czterokrotnych należności celnych** od tych przedmiotów. O ile zaś dany przedmiot jest wolny od cła dwukrotnej jego wartości oraz **w obu wypadkach konfiskaty tych przedmiotów“.**

——oo——

Pielgrzymowanie wśród nieszczęśliwych.

Piętnastolecie śmierci O. Jana Beyzyma *).

O. Jan Beyzym (ur. 15 maja 1850 r.), był synem starej litewskiej rodziny szlacheckiej, osiadłej w majątku Beyzymach Wielkich, nad rzeką Chomorem, na Wołyniu. Natura nie obdarzyła go urodą, przeciwnie, szeroka jego twarz o rysach surowych i kanciastych, była wprost — brzydką. Wcześnie porzucił myśl o doczesnym majątku i wpisał się na służbę kapłańską w konwikcie OO. Jezuitów w Starej Wsi, Tarnopolu i Krakowie (1872—1887), poczem (do r. 1897) poświęcił się cały „słabym, cierpiącym i smutnym“, jako prefekt infirmierni w konwikcie chyrowskim. Czytając wspólnie z klerykiem Kraupą broszurę ks. Jana Wehingera: „Trzy lata wśród trędowatych“, doznał objawienia swej przyszłości. OO. Jezuici, tuluskiej prowincji, posiadali w zarządzie schronisko trędowatych w Ambuhiwuraku, odległego o dwie godziny drogi od Tananariwy, stolicy prowincji Imeryny, oraz całej wyspy Madagaskaru. Na tem cmentarzysku żywych rozpoczął święty kapłan w r. 1898 misję... nawracania pogan na wiarę katolicką. Łaknących wydzierał śmierci głodowej, leczył, opatrywał, uczył pisać i czytać, chrzcił, spowiadał i udzielał Komunji świętej. Przez 14 lat napewno dłuższych niż lata wygodnego śmiertelnika, niósł on na własnych barkach krzyże trosk i cierpień czarnych, potwornych trędowatych murzynów. Był im najlepszym ojcem; nie nazywał ich nigdy inaczej jak: — pisklęta, moje pisklęta...

Napewno tęsknił za ojczyzną i za mową rodzinną, jak każdy tułacz na odległej ziemi. Poznać to można z tego, że chętnie opowiadał swoim Malgaszom historję Polski i nawet... ułożył słownik malgasko-polski. Tęsknota ta była straszną męką człowieka, lecz jej przezwyciężenie — potęgą duszy. Można sobie wyobrazić, z jakiem wzruszeniem zasadzał O. Beyzym nasiona kwiatów i owoców, nadesłane mu z Polski...

Z krajem utrzymywał korespondencję tylko na to, aby błagać o ofiary i składki na nowe, „wspaniałe“ schronisko trędowatych w Maranie (o trzy czwarte godz. drogi pieszej od miasta Fianarantsoa), które z czasem (1902 r.) powstało w dużej mierze za pieniądze zebrane w Polsce. Marana stała się spełnieniem marzeń O. Beyzyma. Tu, co roku, w każdą noc wigilijną, w małej, schludnej kapliczce odprawiał „pasterkę“ dla swych wiernych piskląt przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, sprowadzonym z kraju. Tu, trędowaci murzyni modlili się do Królowej Korony Polskiej. Tu rzeźbił ramy do obrazów, krzyże, święte figury i owe tabernakulum, które przesłał na własność W. W. M. M. Karmelitankom Bosym — hen gdzieś aż do Krakowa. Stąd wzniosła się jego dusza z ziemi ran i rozpaczy, w świat wybawienia, pociągając za sobą nawróconą, ochrzczoną resztę trędowatych.

Co jest ze wszech miar ciekawe, — to listy O. Jana Beyzyma, drukowane w tych latach w „Misjach katolickich“. Ojciec Jan, wprawdzie nigdy nie kształcony w tajemnicach literackiego stylu, pisał je z taką przedziwną plastyką, pokorą i prostotą, chwytającą za serce, że są one chyba najosobliwszym pomnikiem pióra, jakie wydała literatura zakresu misyjnego. Czytając je, widzi się człowieka o dziecięcej dobroci, a czuje się w nich potężnego Boga. Żywotowi O. Beyzyma i jego działalności, poświęcono już kilka wyczerpujących dzieł biograficznych (np. ks. M. Czermiński T. J.), które jednak dotąd nie znalazły się w rękach polskiego społeczeństwa świeckiego. Należy to przypisać typowej dla nas dzisiaj manji szukania za fałszywą fantazją w beletrystyce, podczas, gdy mamy oto przed sobą w księdze żywota O. Beyzyma — fantastyczną, przechodzącą nasz umysł, wielką, najprawdziwszą Prawdę. Postać ta, która nas w zapoznaniu przerosła o głowy i serca, spotka się zapewne niedługo z myślą kanonizacji. Stara się o to już polskie duchowieństwo.

Pokora O. Jana Beyzyma stoi, jakby twarz twarz z pychą i mózgiem XX. wieku i — zwycięża.

...Zbyt nikłem, w porównaniu z miłosiernemi czynami O. Beyzyma jest owe podanie obnażonej ręki przez Cyda, trędowatemu, spotkanemu na drodze...

...I zbyt małem, wydaje się, nawet największe bohaterstwo bojownika, który legł na sławnem polu walki w imię ojczyzny, — w porównaniu z dokonanem życiem O. Beyzyma na dalekim, cichym cmentarzu trędowatych w Maranie, dnia 2 października 1912 roku...

Janusz Stępowski.

---

*) Pierwszy artykuł, poświęcony pamięci O. Beyzyma, zamieściliśmy w Nrze ostatnim (269).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Nabożeństwo żałobne

za ś. p.

Zofję Popielównę

długoletnią i zasłużoną prezydentkę Kongregacji Pań wiejskich ziemi krakowskiej odbędzie się z okazji przewiezienia zwłok do Ruszczy, staraniem Kongregacji w kaplicy cmentarnej w Krakowie, dnia 5-go października o godz. 9½.

Legioniści amerykańscy złożyli wieńce.

Warszawa. (PAT.) W niedzielę w południe odbyła się uroczystość złożenia wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez przybyłych do Polski przedstawicieli Legjonu Amerykańskiego. Przy uroczystości tej asystowali przedstawiciele wojskowości, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i poselstwa amerykańskiego. Legjoniści amerykańscy złożyli dwa wieńce: jeden z napisem angielskim od Legjanu Amerykańskiego, drugi, z napisem polskim od Gwardji Kościuszkowskiej w Milwaukee.

Przykra pomyłka.

Pos. Korfanty o panowaniu pruskiem.

Pos. Korfanty napisał niedawno w „Polonii“:

„Poszliśmy do Polski, szukając prawdy, prawa i sprawiedliwości, którejśmy pod panowaniem pruskiem nie doznawali, a zamiast nich spotykaliśmy się z pogardą, z naruszaniem naszych odrębności narodowych i deptaniem naszych najświętszych praw narodowych i ludzkich“.

Cytując drugą część tego zdania zrozumieliśmy ją mylnie w ten sposób, iż pos. Korfanty mówi o „deptaniu odrębności“ i „deptaniu praw“ po złączeniu się Śląska z Polską. Otóż była to przykra pomyłka. Pos. Korfanty miał na myśli naruszanie „odrębności narodowych“ i deptanie „najświętszych praw“ ludności śląskiej „pod panowaniem pruskiem“. Pomyłkę tę z przyjemnością prostujemy, przepraszając pos. Korfantego za krzywdzące go posądzenie.

PASZCZUK WRÓCIŁ DO PARTJI KOMUNIST.

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł Paszczuk, niedawno zgłosił wystąpienie z partji komunistycznej i chciał przenieść się do Klubu Ukraińskiego, złożył nawet odpowiednie podanie do Klubu. Zanim jednak Klub podanie rozpatrzył, frakcja komunistyczna zawiadomiła, że Paszczuk do niej powrócił.

WYROK NA SZAJKĘ KOMUNISTÓW W POZNANIU.

Poznań. (PAT.) Dziś w południe ogłoszony został wyrok w procesie przeciw szajce komunistów oskarżonych o działalność wywrotową na terenie Wielkpolski. Proces ten jak wiadomo, ciągnął się od przeszło dwóch tygodni przed sądem karnym w Poznaniu. Sąd uznał winnych zbrodni przygotowywania zamachu stanu i skazał Lipskiego i Mehra na karę 2 i pół lata twierdzy, Szalajtisa na 1 i pół roku twierdzy, Kosińskiego i Maleckiego na pół roku twierdzy. Siedmiu oskarżonych uwolniono.

—oo—

Warszawa. (Tel. wł.) Komisja statystyczna wykazała wzrost drożyzny w ciągu września o 0.7% w porównaniu ze sierpniem.

Rewizje i aresztowania członków O. W. P. we Lwowie

Lwów. (Telef. wł.). W niedzielę policja dokonała we Lwowie szeregu rewizyj i aresztowań o charakterze politycznym. Przedewszystkiem przeprowadzono rewizję w nocy w lokalu O. W. P. przy ulicy Bourlarda 4, skąd zabrano szereg aktów organizacyjnych Obozu. O godz. 9 rano przeprowadzono powtórnie rewizję, podczas której komisarz policyjny zamierzał opieczętować lokal. W tej chwili jednak nadeszło telefoniczne zarządzenie, na skutek odbywającej się w województwie konferencji, aby opieczętowanie lokalu O. W. P. cofnąć. Wobec tego władze policyjne zabrały tylko klucze od lokalu O. W. P. i cofnęły posterunek policyjny, który się znajdował całą noc. Następnie przeprowadzono rewizję u przewodniczącego dzielnicowego komitetu młodych O. W. P. Bertoniego, zabierając szereg zapisków i prywatną korespondencję. Dalej przeprowadzono rewizję u dzielnicowego sekretarza O. W. P. profesora Blaikiego, sekretarza okręgowego Niemca, wreszcie w kancelarji Dr. Arnolda i w drugim domu techników, gdzie aresztowano techników: Gałązkę, Pszona, Twardowskiego, Preislera i Hołubowicza (Ukrainiec). Rano o 9 przeprowadzono również rewizję w lokalu Związku Lud. Nar., jednak bez rezultatów.

Po południu przedstawiciele miejscowych władz O. W. P. w osobach hr. Dzieduszyckiego byli u dyrektora policji Reinländera, gdzie protestowali przeciwko represjom wobec Obozu. Również przedstawiciele Zw. Lud. Nar. założyli podobny protest u władz. Rzeczą charakterystyczną jest, że władze policyjne podczas aresztowań i rewizyj nie miały żadnego polecenia pisemnego ze strony kompetentnych władz i powoływały się jedynie na ustne polecenie dyrekcji policji we Lwowie.

Wedle ostatnich informacyj z policji aresztowani mieli być późnym wieczorem wypuszczeni.

(„Głos Prawdy“, donosząc o tych aresztowaniach, rozpuścił sensacyjną wieść, jakoby czasie rewizji znaleziono szapirograf, paki przygotowane do ekspedycji znanej ulotki pt. „Prawda o gen. Zagórskim“, oraz wiele zaadresowanych kopert. — Red.).

Zjazd Hallerczyków w Toruniu.

Warszawa. (Tel. wł.) W Toruniu rozpoczął się w niedzielę dwudniowy zjazd Hallerczyków z całej Polski. Zjazd nosi charakter manifestacji z powodu 10-lecia utworzenia armji polskiej we Francji. „Słowo Pomorskie“ wydało specjalny numer ze wspomnieniami historycznemi, dotyczącemi utworzenia armji polskiej po stronie koalicji w roku 1917.

Zebrani udali się w niedzielę pochodem do kościoła. Ludność witała błękitne szeregi entuzjastycznie, miasto było udekorowane jak w dniu święta narodowego. Na zjazd przybyli goście zagraniczni przedewszystkiem szef misji francuskiej w Polsce Pujot, szef misji wojskowej w Toruniu pułk. Blot w otoczeniu szeregu oficerów francuskich. Na zjeździe był generał Haller, prezes Związku prof. Loth, reprezentanci sądownictwa, szkolnictwa, tudzież władz samorządowych. Władze wojewódzkie i sądowe nie przysłały żadnych przedstawicieli(!) co wywołało przykre wrażenie wśród ludności i gości francuskich. Po sumie ruszył pochód w defiladzie, którą odebrał w otoczeniu misji francuskiej gen. Haller. Po południu odbył się obiad, podczas którego wygłoszono liczne toasty, a na boisku sportowym odbyły się zawody drużyn. Wieczorem odegrano w teatrze Asnyka „Bracia Lerche“.

Po urodzinach Hindenburga.

MIZERNY HOŁD W. M. GDAŃSKA KU CZCI HINDENBURGA.

Gdańsk. (PAT)Dziś odbył się tu szereg uroczystości z racji 80-tej rocznicy urodzin prezydenta Rzeszy niemieckiej Hindenburga. Oficjalną część uroczystości zorganizował senat W. M. Gdańska w ratuszu miejskim, zapraszając do udziału w nich wszystkich członków senatu, posłów do sejmu gdańskiego, członków rady miejskiej i przedstawicieli władz W. M. Gdańska. Równocześnie na przedmieściu Wrzeszcz odbył się obchód, urządzony przez związki nacjonalistyczno-militarne i patrjotyczne w Gdańsku. Mimo wielkiej reklamy w uroczystości tej wzięło udział zaledwie 4000 osób. Na program tego obchodu złożyły się przemówienia przedstawicieli duchowieństwa katolickiego i ewangielickiego, b. generała armji niemieckiej Wohlgemutha i t. d. Obchód zakończył się urządzeniem pochodu, który przeszedł ulicami miasta. W obchodzie tym wzięły przeważnie udział organizacje nacjonalistyczno-militarne, jak naprzykład Stahlhelm, Jungdeutscher Orden itd., oraz liczne związki i stowarzyszenia nacjonalistyczno-niemieckie z posłami nacjonalistycznymi do sejmu gdańskiego na czele. Całe dzisiejsze uroczystości w Gdańsku miały charakter wybitnie nacjonalistyczno-militarny. — Miasto Gdańsk było słabo udekorowane chorągwiami o barwach b. cesadstwa niemieckiego, a gdzieniegdzie flagami gdańskiemi.

KOMUNIŚCI BERLIŃSCY PRZECIW HINDENBURGOWI.

Berlin. (PAT.) W czasie dzisiejszych uroczystości z racji 80-tej rocznicy urodzin prezydenta Hindenburga tylko w północnych robotniczych częściach miast doszło do starć między przywódcami organizacji prawicowych a komunistami. Dzienniki stwierdzają, że aresztowanych zostało w ciągu dnia dzisiejszego około 300 komunistów, którzy próbowali urządzać demonstracje przeciwko prezydentowi Hindenburgowi.

WILUŚ ŚLE ŻYCZENIA HINDENBURGOWI.

Berlin. (PAT) Poniedziałkowe wydanie „Lokal-Anzeigera“ donosi, że cesarz Wilhelm polecił generałowi von Cramonowi, ażeby w jego imieniu złożył prezydentowi Hindenburgowi życzenia z racji 80-tej rocznicy jego urodzin.

Królewskie konkury.

Rzym. (PAT.) Agencja Stefaniego donosi, że król bułgarski Borys, który przebywa we Włoszech w charakterze ściśle prywatnym, odwiedził w dniu 25 września króla włoskiego w jego rezydencji myśliwskiej San Rossore.

—oOo—

ARESZTOWANIE SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ W RUMUNJI.

Bukareszt. (PAT) Trybunał wojenny rozpoczął śledztwo w sprawie wielkiej organizacji szpiegowskiej.

Aresztowano trzy osoby, pewnego adwokata, pewnego doktora i pewnego inżyniera, u których przy rewizji znaleziono ważne dokumenty wojskowe. Ponadto aresztowano jako współdziałających z organizacją wielu kurjerów zagranicznych, pozostających na usługach propagandy komunistycznej.

—oo—

Wiedeń. (PAT.). „Wiener All. Ztg.“ donosi z Bukaresztu, że przeważająca większość rumuńskich rafinerji naftowych utworzyła kartel. Cenę eksportu nafty pozostawiono nadal wolną, podczas gdy ceny krajowe będą dla członków kartelu obowiązujące. Ponadto będzie przeprowadzone skontyngentowanie nafty w konsumpcji krajowej.

We środę dnia 5-go października 1927 r. odprawioną zostanie w kościele OO. Jezuitów na Wesołej o godzinie 8-mej rano

MSZA ŚW.

za spokój duszy ś. p.

O. HENRYKA HADUCHA T. J.

jako w drugą rocznicę śmierci tego wielkiego kapłana o niepospolitym umyśle i sercu i tak gorliwego pracownika na niwie Bożej.

Spotkanie Chamberlaina z Primo de Riverą.

Madryt. (PAT.) (Ag. Fabra). Prasa podaje z Palmy (Majorka), że jacht „Delfin“, wiozący na pokładzie swym sir Austena Chamberlaina, i parowiec „Jaime“, na pokładzie którego znajdował się gen. Primo de Rivera przybyły do Palmy wczoraj. Primo de Rivera udał się natychmiast po przybciu do Palmy na pokład jachtu „Delfin“. Po zakończeniu rozmowy Chamberlaina z Primo de Riverą wręczono dziennikarzom komunikat oficjalny. Komunikat ten zaznacza na wstępie, że generał Primo de Rivera, zaproszony przez Chamberlaina, spożył obiad na pokładzie jachtu „Delfin“. Z kolei komunikat stwierdza, że głównym celem rozmowy, co do którego nastąpiło uprzednie porozumienie pomiędzy angielskim ministrem spraw zagranicznych a szefem rządu hiszpańskiego, było zaspokojenie życzenia wzajemnego poznania się, oraz gorącego pragnienia Primo de Rivery powitania angielskiego ministra z okazji jego obecności na ziemi hiszpańskiej. Komunikat dodaje, że w toku rozmowy nastąpiła wymiana poglądów w sprawach polityki światowej, a szczególnie w tych sprawach, które interesują wspólnie oba kraje. W dalszym ciągu komunikat zaznacza, że według oświadczenia generała Primo de Rivery, nie mówiono o żadnym układzie ani uzgodnieniu stanowiska w sprawach, które były przedmiotem rozmowy, na co wskazuje zresztą fakt, że podczas znacznej części rozmowy obecna była lady Chamberlain oraz kilka osób z rodziny ministra. Komunikat kończy się wyrażeniem zadowolenia i wdzięczności generała Primo de Rivery za sympatyczne przyjęcie, z jakiem spotkał się na pokładzie jachtu „Delfin“, oraz za uprzejme słowa, jakie wypowiedział o Hiszpanji właściciel tego jachtu.

Lord Rothermere wycofuje się...

Warszawa. (Tel. wł.) Berliński sprawozdawca „Narodnich Listów“ donosi, że lord Rothermere postanowił zaniechać kampanji antyczeskiej, jest bowiem zniechęcony nadużywaniem jego akcji ze strony węgierskiej propagującej restytucję Węgier przedwojennych. Chodziło mu tylko o rewizję granic tam, gdzie Węgrzy mieszkają zwartą masą, teraz zaś Rothermere jest również przeciwny żądaniu Węgrów co do odebrania Burgenlandu od Austrji. Doradza on Węgrom taktykę wyczekiwania, nie uważa bowiem obecnej chwili za odpowiednią do żądania rewizji traktatu trianońskiego.

Radio.

Programy stacyj radiowych.

Środa 5 października.

Kraków (422): godz. 12 Transmisja komunikatu lotniczo-meteorologicznego i sygnału czasu, oraz koncert z płyt gramofonowych; 17.40 Program dla dzieci; 18.15 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.10 Odczyt p. t. „Drogi współczesnej astronomji“, wygłosi prof. L. Wygrzywalski; 19.30 Odczyt p. t. „Organizacja opieki społecznej w Ameryce“, wygłosi p. T. Kulczyńska; 20 Komunikaty; 20.15 Odczyt p. t. „O sztuce wokalnej XVI wieku“, wygłosi dr. Reiss, doc. U. J.; 20.30 Koncert wokalny, poświęcony utworom chóralnym z XVI wieku i arjom z XVIII wieku. Wykonawcy: Chór Polskiego Radja (14 osób) pod dyrekcją p. dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, p. Helena Zboińska-Ruszkowska, artystka opery warszawskiej. 1) G. P. da Palestrina: O quantus luctus. Motet na 4 głosy — chór Polskiego Radja (14 osób) pod dyrekcją p. dyrektora B. Wallek-Walewskiego. 2) G. F. Haendel: Arja z op. „Rinaldo“ — p. Helena Zboińska-Ruszkowska, artystka opery warszawskiej. 3) G. P. da Palestrina: Exultate Deo. Motet na

5 głosów — chór Polskiego Radja. 4) Chrz. W. Gluck: Arja z op. „Alcesta“ — p. H. Zboińska-Ruszkowska. 5) Mikołaj Gomółka: Psalm 6 i 7 (z roku 1580) w opracowaniu dra Józefa Reissa — chór Polskiego Radja. Przerwa. 6) Josquin de Pres: (1450—1521): Ave Maria. Motet na 4 głosy — chór Polskiego Radja. 7) a) Mozart: Arja z op. „Idomeneo“, b) Haydn: Arja z oratorjum „Pory roku“ — p. H. Zboińska-Ruszkowska. 8) M. Gomółka: Psalm 8 i 9 na cztery głosy. w opracowaniu p. dra Józefa Reissa — chór Polskiego Radja. 9) Mozart: Arja z op. „Il Re Pastore“ — p. H. Zboińska-Ruszkowska. 10) T. L. de Victoria: Animam meam. Responsorium na 4 głoesy — chór Polskiego Radja. Akompanjuje p. dyr. Stefan Barański. W czasie przerwy koncertu nadany zostanie z Warszawy komunikat „Messager Polonais“ w języku francuskim. Godz. 22 Transmisja z Warszawy; 22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon“.

Warszawa (1111): godz. 12 Sygnał czasu, komunikaty; 15 Komunikaty, nadprogram; 16 Odczyt p. t. „Znaczenie przemysłu chemicznego dla obrony kraju“; 16.25 Nadprogram, komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Bogata Kalifornia i budząca się Polska“; 17.05 Komunikaty PATa, nadprogram; 17.20 „Skrzynka pocztowa“; 17.45 Audycja dla dzieci; 18.15 Koncert popołudniowy; 19 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.36 Odczyt p. t. „Przyspieszenie dojrzewania owoców, kwitnienia kwiatów i kiełkowania nasion; 20.30 Transmisja z Krakowa; 22 Komunikaty, sygnał czasu; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol“.

Poznań (280.4): godz. 12.30 Koncert orkiestry wojskowej 57 p. p.; 14 Notowania giełdy pieniężnej; 16 Koncert popołudniowy: 17.30 Koncert zespołu kameralnego „Radja Poznańskiego“; 19 Nadprogram; 19.10 Audycja dla dzieci; 19.40 Komunikaty gospodarcze; 19.55 Odczyt p. t. „Jak pracuje wynalazca-dyletant i o czem wiedzieć powinien“; 20.30 Transmisja koncertu z Krakowa; 22 Sygnał czasu i komunikaty; 22.20 Transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal“.

Spotkanie w restauracji.

NOWELA J. KESSEL'A.

3

(Przekład A. Pruszyńskiej).

Grający nie spuszczał oczu z dwóch kobiet. Między śpiewaczakami i nim przebiegał jakby prąd magnetyczny prosty a silny. Ci rodacy nie wiedzący o sobie nic, na obcej ziemi, spojeni zostali rytmem i dźwiękiem tak ściśle, że niepodobna było rozróżnić czy strun skarga była tylko głosów czarownych oddźwiękiem. czy też struny obudzały śpiew w gardłach kobiet.

Ostatnia nuta zgasła krótka. przeczysta. Wówczas sala od odklasków zadrżała... Hanna i Wiera jakby ze snu błogiego zbudzone. uśmiechały się z roztargnieniem...

Na znak uczyniony przez Arkadina przyniesiono natychmiast krzesło dla skrzypka. kielich jego napełniono po brzegi szampanem. Równocześnie gospodarz uradowany podawał róże śpiewaczkom.

Arkadin krzyknął do niego radosnie:

— W samą porę przyprowadziłem Wam takie siły! Spiewaka Waszego zabrakło!

Stary pułkownik uśmiechnął się tajemniczo:

— Mamy nowego, który tu zjawi się wnet...

— Któż taki?

— To niespodzianka...

Minuty płynęły, niekiedy głośne od dźwięku kryształów, od gwaru rozmów, niekiedy rozegrane muzyką. Upojenie dziwnie łagodne a słodkie obejmowało dusze obecnych.

Było tak dobrze w tej sali, na gwar uliczny zamkniętej, w sali przytulnej i swojskiej, w której wszystko przypominało jak w zjawie rodzimy kraj utracony; wszystko, od postaci służących i smaku potraw aż do motywów piosenek. Zmora jutra w dal odchodziła, tego jutra, w którem należało znów dalej, w ogromie obojętnej stolicy, pod niebem uroczem, lecz obcem, podjąć zadania swej doli nowej, tak dalekiej od pogodnej doli przeszłości.

Nagle odruch głębokiego zaciekawienia poruszył zebranymi.

Przy orkiestrze od pewnej chwili stał człowiek, którego wejścia w powszechnem ożywieniu, nie zauważono.

Postawy był wysokiej i oblicza jeszcze młodego, mimo włosów przepruszonych gęsto siwizną. Jednak w lekkiem pochyleniu całej postaci, w zgięciu karku, a zwłaszcza w niepewnych ruchach rąk, była jakaś niemoc bezradna, słabość uderzająca i przejmująca na wstępie litością. Oczy jego tłumaczyły postawę, oczy nieruchome i martwe, patrzące przed siebie uparcie matowem spojrzeniem ślepych.

Zdziwienie, litość i ciekawość oczekująca, stłumiły wszelki gwar. I jakby tylko czekał tego milczenia, niewidomy dotknął lewą ręką klawiszów.

Bardzo cicho zaintonowała orkiestra. On śpiewać zaczął.

Jasnem było, iż w występach publicznych był nowicjuszem zupełnym. Sama poza dowodziła braku doświadczenia: głowa schylona, prawa ręka wisząca sztywnie wzdłuż ciała, wszystko w nim było onieśmieleniem i niezręcznością. Rozczarowanie prawie bolesne opanowało słuchaczy.

— Jeśli to ma być owa niespodzianka, to nieszczególna — mruknął z niezadowoleniem Arkadin.

I jego dwie towarzyszki spuściły oczy, jakby chcąc ukryć swój niesmak.

Jednak w miarę jak rozwijał się śpiew, podniosły czoła. Wokoło równocześnie wszystkie lica natężała skupiona uwaga.

Arkadin sam choć nie był zwolennikiem smutku, śledził pilnie piosenkę ślepca.

Ten nie zmienił był ani pozy, ani akcentu, — lecz głos jego, powolny i głuchy, prawie nieprzyjemny na wstępie, narzucał się powoli niewypowiedzianem cierpieniem, jakąś powściąganą namiętnością, gorączką, która przenikała serca jak filtr. Trzymał zawsze głowę schyloną, lecz snać już, nie przez tremę. Zdawało się raczej, jakby wsłuchiwał się sam w siebie, w swój własny śpiew, i że ten śpiew wytryskał sam, siłą własną, z piersi, która go już powstrzymać nie mogła.

Umilkły instrumenta. Niekiedy tylko akord głęboki wstrząsał fortepianem. Głos monotonny, jak dźwięk spinetu zgaszony, skandował słowa, które te mury słyszały zapewne raz pierwszy. Nie mówiły te słowa nic o swawoli nocnych hulanek, ani o mękach, lub rozkoszach miłości, ani o geście szerokim sławnych watażków tam na ruskim stepie. Rytmem ponurym i powolnym opowiadały ohydę czerwonych tiurm, ogrójcowe konanie więźniów, koniec nadziei, bierne oczekiwanie kata, odzianego w skórzaną kurtę czekisty. Wspomnienia potworne wstawały: wspomnienia celi i jęków, nocy rozpaczy i strzałów.

Smutek kirowy załopotał jakby skrzydłami, zaległ na sercach ołowiem. Kobiety czuły ściskające się gardła, mężczyźni mrugali oczyma nerwowo.

Długą była kantylena niewidomego.

Gdy się urwała, nie padły za nią oklaski. Jedynie nierówne oddechy przecinające głuche milczenie, oddały jej hołd najrzewniejszy.

Arkadin, którego śpiczaste paznokcie wbiły się w obrus, otrząsnął się najpierwszy z wrażenia.

— On jest nadzwyczajny — szepnął — ale po co było nam przypominać to wszystko?

Lecz Wiera, w której błękitnych źrenicach świeciły dwie wielkie łzy, rzekła z wyrzutem:

— Panu nie wstyd? — ta pieśń jest piękną, tak piękną jak męka Chrysta...

A cyganka, której maska z bronzu nie umiała wzruszeń serca odbijać, dorzuciła głosem twardszym niż zwykle:

— Zaprośmy go do naszego stołu. Wydaje się być wyczerpanym.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.